Rok XI. Nr. 354 (3244) Wilno, Sobota 29 grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Francja złoży dziś propozycję
w sprawie zagwarantowania niepodległości Austrji

RZYM, (Pat). Rozmowa, jaką miał ambasador de Chambrun z Mussolinim, miała doprowadzić do **sprecyzowania włoskiego punktu widzenia** odnośnie do sprawy paktu gwarantującego niepodległość Austrji. Stanowisko Włoch w tej sprawie nie zostało podane do wiadomości publicznej, wiadomo tylko, że ambasador de Chambrun w wyniku rozmowy z Mussolinim wysłał do Paryża obszerne sprawozdanie telegraficzne.

Po rozmowie de Chambruna z Mussolinim oczekują w Rzymie, że **rząd francuski złoży już w najbliższym czasie rządowi włoskiemu propozycję uzgodnienia** odmiennych dotychczas stanowisk obu stron **w sprawie udziału państw w pakcie** gwarantującym niepodległość Austrji. Oczekiwana propozycja ma być zakomunikowana rządowi włoskiemu już w sobotę 29 b. m.

Pisma włoskie, powołując się na źródła francuskie i londyńskie donoszą, że obok Francji i Włoch mają wziąć również udział w pakcie gwarantującym niepodległość Austrji, **Austrja, Czechosłowacja i Węgry.** Ponadto mianoby wystosować **zaproszenie do Niemiec,** by wzięły również udział w tym pakcie.

Dotychczasowy przebieg rozmów włosko-francuskich oceniany jest w Rzymie optymistycznie.

Flandin opracowuje projekt reformy państwa

PARYŻ, (Pat). Jak donosi „Figaro", premjer Flandin zamierza w czasie ferry parlamentarnych opracować projekt reformy państwa, który zostanie złożony izbie z początkiem nabliższej sesji.

12. I. premjer Laval wygłosi wielkie przemówienie na bankiecie „Alliance Democratique" deparamentu Sekwany. Przemówienie to poświęcone będzie kwestji reformy państwa.

Dziennik przypuszcza, że premjer Flandin zamierza **ograniczyć prawo inicjatywy parlamentu w sprawach finansowych.** Celem zapewnienia władzom wykonawczym większej stałości, premjer przewiduje m .in., że **do obalenia gabinetu potrzebne będzie równoczesne wyrażenie votum nieufności przez izbę deputowanych i senat.** Pozatem projekt przewidywać ma przeprowadzenie **radykalnej reformy administracji,** gdyż, zdaniem premjera, obecna hierarchja wyraża się w piramidzie: biurokracja, parlament i rząd została obecnię zupełnie odrzucona tak, że urzędnicy dzięki syndykalizmowi stali się państwem w państwie.

Powstańcy w Turkiestanie sowieckim

KAIR, (PAT). — Z Kabulu nadchodzą tu wiadomości o poważnych zaburzeniach w sowieckiej części Turkiestanu.

Powstańcy podobno są dobrze zaopatrzeni w broń i amunicję otrzymaną jakoby drogą przez Mandżurję. Niektóre oddziały powstańcze, cofając się przed oddziałami sowieckiemi, przekroczyły granicę afganistańską i schroniły się w górach.

Taktyka powstańców polega na ustawicznych wypadach w coraz to innych miejscach. Oddziały sowieckie dokonywują jakoby masowych egzekucyj, zwłaszcza po wsiach. Uchodźcy z Turkiestanu chronią się do Persji i Afganistanu, gdzie w myśl zasad braterstwa wyznawców Islamu przyjmowani są z wielką gościnnością.

Oddziały komunistyczne zwyciężają w Chinach

LONDYN, (PAT). — Od dłuższego czasu dochodziły wiadomości o pomyślnych wynikach akcji przeciwko oddziałom komunistycznym w Chinach.

Tymczasem dziś nadeszła wiadomość, że wojska czerwone odniosły szereg sukcesów w prowincji Kwei-Czau. Oddziały komunistyczne zajęły 3 miasta na półn. zachód od Kwei-Jang, będącego stolicą prowincji. Sama stolica jest poważnie zagrożona.

Przed procesami politycznemi w Austrji

WIEDEŃ, (PAT). — W pierwszej połowie stycznia rozpocznie się w Wiedniu kilka procesów politycznych.

Przed sądem wojskowym toczyć się będzie rozprawa przeciwko braciom Ott'om, którzy w związku z lipcowym zamachem narodowym socjalistów zamierzali schwytać i uprowadzić prezydenta Miklasa. Policji udało się wykryć plan braci Ottów i aresztować ich obu.

Również odbędzie się proces przeciwko dyrektorowi fabryki broni Hamburgerowi, który zaopatrywał w broń narodowych socjalistów. Natomiast dochodzenie prowadzone przeciwko byłemu posłowi austrjackiemu w Rzymie von Rintelenowi nie zostało zakończone.

Wypadek samochodowy min. Kanyi

BERLIN, (PAT). — Z Budapesztu donoszą, że samochód ministra spraw zagr. hr. Kanyi zderzył się na skrzyżowaniu dróg z samochodem dyrektora jednego z wielkich domów towarowych.

Samochód dyrektora został doszczetnie rozbity a właściciela ciężko rannego przewieziono do szpitala. Minister Kanya wyszedł z wypadku bez szwanku.

PROCES KŁAJPEDZIAN

Molin w zeznaniach stwierdza łączność z hitlerowcami

KOWNO, (PAT). — Po kilkudniowej przerwie świątecznej wznowiona została wczoraj o godz. 9.30 rozprawa w procesie Niemców kłajpedzkich. Po załatwieniu kilku drobnych kwestyj formalnych przystąpiono do badania oskarżonego Molina, należącego do kłajpedzkiej portii narodowo — socjalistycznej Neumana.

Molin jest jedynym z oskarżonych, który przyznał się do winy. W czasie jego zeznań inni oskarżeni zostali usunięci z sali posiedzeń. — Zeznania Molina stwierdzają najważniejsze zarzuty przeciwko neumanowskiej organizacji Sovog. Według oświadczenia Molina Sovog miał utrzymywać stały i ścisły kontakt z niemiecką partją narodowo — socjalistyczną, skąd otrzymywano pomoc zarówno instruktorską, jak i materjalną. W niektórych wypadkach kontakt utrzymywany był za pośrednictwem urzędników konsulatu niemieckiego w Kłajpedzie. Molin wymienia nazwiska całego szeregu osób biorących czynny udział w organizacji bądź też pośredniczących pomiędzy partją narodowo-socjalistyczną Rzeszy a organizacja narodowo — socjalistyczną w okręgu kłajpedzkim.

W Niemczech były aresztowania
lecz tylko za przekroczenie moralności

BERLIN, (PAT). — Wobec wiadomości prasy zagranicznej o rzekomych masowych aresztowaniach i egzekucjach, jakie odbyć się miały w Niemczech w pierwszej połowie grudnia, urzędowe niemieckie biuro informacyjne ogłasza komunikat wyjaśniający, że pogłoski o egzekucjach określone zostały przez czynniki kompetentne jako kłamstwo.

Aresztowanych było 300 osób i to jedynie za wykroczenia przeciw moralności. W liczbie tej 200 osób wkrótce wypuszczono na wolność a 100 przetrzymano dalej w aresztach śledczych. Wymienione w związku z tem osoby nie mają nic wspólnego z daną sprawą i dalej pełnią swe urzędowe funkcje. Specjalnie co do byłego nadprezydenta Slaska Brucknera, t znajduje się on, po przejściu ataku nerwowego w jednym z berlińskich szpitali i codziennie odwiedzają go jego krewni.

Komunikat zaprzecza kategorycznie doniesieniom prasy francuskiej o aresztowaniu szefa sztabu SS. Himmla.

Nowy ambasador sowiecki w Paryżu



Nowy ambasador sowiecki Potiomkin (z prawej) podczas wizyty u ministra Spraw Zagr. Lavala.

Wycieczka żydowska z Litwy jedzie bezpośrednio do Polski

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: Prasa kowieńska donosi, że w dniu 10. I. wyjeżdża przez linję administracyjną do Wileńszczyzny wycieczka organizacyj żydowskich w składzie 30 — 40 osób.

Wycieczka zwiedzić ma również Warszawę.

Ewa Bandrowska-Turska w Tallinie

TALLIN, (Pat). P. Ewa Bandrowska-Turska dała się poznać publiczności estońskiej, występując w „Cyruliku Sewilskim".

Mimo okresu przedświątecznego, teatr był wyprzedany do ostatniego miejsca. Znakomita artystka przyjmowana była bardzo serdecznie i zmuszana kilkakrotnie do bisowania poszczególnych aryj. Prasa estońska odzywa się z wielkiem uznaniem o występach polskiej śpiewaczki.

Tarcia na tle polityki gospodarczej w Rzeszy

BERLIN, (PAT. — Wedle doniesień z kół dobrze poinformowanych minister wyżywienia i rolnictwa Rzeszy Darre bawi od dłuższego czasu na urlopie. Utrzymuje się pogłoska, że urlop ten pozostaje w związku ze starciem, do jakiego doszło przed trzema tygodniami na posiedzeniu gabinetu Rzeszy między ministrem gospodarki dr. Schachtem a min. Darrem.

Obaj ministrowie zajmują krańcowo przeciwne stanowisko w sprawie polityki gospodarczej. Jak wiadomo, minister Darre prowadzi w swoim dziale politykę radykalną i pragnąłby ją zastosować również w dziedzinie gospodarczej. Tej tendencji ministra Darrego stanowczo sprzeciwia się minister Schacht.

Nowa zmieniona edycja „Mein Kampf"

BERLIN, (Pat). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że prowadzone są przygotowania do nowego zmienionego wydania autobiografji kanclerza Hitlera „Mein Kampf". W nowej edycji tego podstawowego dzieła narodowych socjalistów skreślone mają być te wszystkie miejsca, które dotychczas wywoływały niechęć ze strony zagranicy.

Dobra rada na tacy

BERLIN, (Pat). Wpobliżu miejscowości Haller w Hannowerze internowano pewnego rolnika i jego żonę za to, że w czasie zbiórki publicznej na rzecz pomocy zimowej położyli na tacy kilka zgniłych jabłek i kawałek tekturki z napisem: módl się i pracuj.

Azana uniewinniony

MADRYT, (PAT). — Najwyższy trybunał wydał wyrok uniewinniający byłego premjera Azana i byłego ministra Louis Bello, oskarżonych o udział w powstaniu katalońskiem.

Frank szwajcarski spada

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym nastąpiło dalsze osłabienie franka szwajcarskiego. Dewizę na Zurych notowano w Warszawie 171.45 wobec 171.50 wczoraj (parytet 172). Dewizę na Paryż notowano w Zurychu 20.38 wobec 20.37³/₈ wczoraj. Kurs dzisiejszy jest kursem, przy którym zaczyna się odpływ złota ze Szwajcarji do Francji. Dewiza na Amsterdam spadła w Warszawie z 358.10 do 357.90, w Paryżu zaś pozostaje bez zmian, na niskim kursie 1024³/₄. Dewiza za Londyn nie wykazuje prawie żadnych zmian w porównaniu z kursem wczorajszym, natomiast dolar lekko osłabł. Dewiza na Belgję w dniu dzisiejszym lekko zniżkowała.

Zakopane w śniegu

ZAKOPANE, (Pat). Śnieg, który spadł wczoraj wieczorem, stworzył w Zakopanem i Tatrach dawno oczekiwane rzeczywiste warunki zimowe. Trwające w dalszym ciągu zachmurzenie pozwala oczekiwać większych opadów śnieżnych.

Z ZAGŁĘBIA SAARY

Kto zwycięży 13 stycznia?

„Front niemiecki" i zwolennicy status quo obiecują sobie zwycięstwo

SAARBRUECKEN, (PAT). — Lokalny parlament saarski, t. zw. Landtag, odbył w piątek swe ostatnie posiedzenie przed plebiscytem. — Chociaż porządek obrad przewidywał wyłącznie drobne sprawy techniczne, przedstawiciele różnych ugrupowań skorzystali z okazji, by sformułować swe stanowisko wobec plebiscytu.

Przedstawiciel „frontu niemieckiego" oświadczył, że ludność Saary pragnie prawdziwego rządu ludowego i odrzuca rządy komisji rządzącej, która służy obcym interesom. Nie chce ona anonimowego suwerena, jakim jest Liga Narodów. „Front niemiecki" protestuje przeciw zakazowi wywieszania sztandarów, wydanego przez komisję plebiscytową. Zakaz ten jest, zdaniem „frontu niemieckiego", nieważny, gdyż w sprawie tej nie był wysłuchany Landstag. Przedstawiciel „frontu niemieckiego" omówił także sprawę drugiego plebiscytu i zaznaczył, że w tej sprawie nie istnieją wiążące obietnice Ligi Narodów. Za obietnicą drugiego plebiscytu kryje się imperjalizm francuski, który pragnie zgotować Saarze taki sam los co i Alzacji i Lotaryngji, anektowanych bez plebiscytu. Drugi plebiscyt jest propagowany przez ludzi będących na obcej służbie. „Ludność Saary pokaże tym zdrajcom w dniu 13 stycznia wolę powrotu do Niemiec".

Po tem oświadczeniu członkowie „niemieckiego frontu" opuścili salę posiedzeń, w której pozostali tylko posłowie socjalistyczni i komunistyczni.

Następny mówca, reprezentant partji socjalistycznej, zaprotestował przeciwko określaniu zwolenników status quo jako zdrajców kraju i podkreślił, że są oni partjotami niemieckimi a jedynie nie chcą powrotu do dzisiejszych Niemiec. Mówca zaznaczył również, że nie z winy zwolenników status quo obecne są w Saarze obce wojska. Przedstawiciel socjalistów zgłosił wniosek, aby komisja rządząca poleciła opublikować i przymusowo ogłosić we wszystkich dziennikach decyzję Ligi Narodów. Żądanie to motywował mówca tem, że „niemiecki front" zataił przed ludnością niektóre ważne postanowienia w obawie, że ich ogłoszenie wpłynie na wyborców w sensie korzystnym dla utrzymania status quo. Kończąc, reprezentant socjalistów oświadczył, że dzień 13 stycznia wykaże siłę zwolenników status quo.



U góry — Przyjazd wojsk szwedzkich do Saarbrücken. U dołu — Przemarsz wojsk włoskich przez ulice Saarbrücken.

100-lecie polskiej książki w Ameryce

CHICAGO, (Pat). Znany historyk, Mieczysław Heiman pisze w „Dzienniku Zjednoczenia", że w roku obecnym przypada setna rocznica wydania pierwszej polskiej książki w Stanach Zjednoczonych.

Książką tą był podręcznik do nauki języka angielskiego, który dla deportowanych wówczas przez Austrję rozbitków Powstania Listopadowego ułożył Marcin Roszkiewicz, sam wygnaniec z ziemi ojczystej i były profesor Liceum krzemienieckiego. Książka ta nosiła podwójny tytuł „Djalogues to Facilitate the Acquisition of the Enhlish Language bythe Polish Emigrants" — oraz polski: „Rozmowy do ułatwienia nauki języka angielskiego dla emigrantów polskich".

Skromna ta książeczka wyszła z drukarni Johna Younga w Filadelfji i miała służyć za podręcznik w szkółce, którą Rosienkiewicz założył dla rodaków w Filadelfji.

Chodzi więc tutaj zarówno o setną rocznicę wydania pierwszej polskiej książki w Ameryce, jak i o stulecie pierwszej polskiej szkółki w Ameryce.

Wyniki konkursu na „Pamiętnik chłopa"

Sąd Konkursowy powołany przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w składzie prof. Franciszek Bujak, dr. Henryk Kołodziejski, Irena Kosmowska, Leon Kruczkowski, red. Józef Niećko, Stanisław Stempowski, Andrzej Strug, rozpatrzywszy prace nadesłane na konkurs „Pamiętnik Chłopa", przyznał sześć nagród w wysokości 50 zł. każda: 1) autorowi pamiętnika który nie ujawnił swego nazwiska, 2) Domagale Czesławowi — woj. łódzkie, 3) Kosowej Janinie — woj. warszawskie, 4) Faberowi Józefowi — woj. krakowskie, 5) Malesie Janowi — woj. warszawskie, 6) Szymczykowi Wojciechowi — woj. lubelskie oraz 12 nagród w wysokości 25 zł. każda:

1) Bartkiewiczowi Stanisławowi — woj. kieleckie, 2) Cholewińskiemu Szczepanowi — woj. poznańskie, 3) Czerniewskiemu Stanisławowi — woj. lubelskie, 4) Drewniakowi Feliksowi — woj. łódzkie, 5) Jakubowskiemu Piotrowi — woj. łódzkie, 6) Kleszczewskiemu Janowi — woj. łódzkie, 7) Nainigierowi St. — woj. łódzkie, 8) **Raginianer Amelji** — woj. wileńskie, 9) Romańcowi Janowi — woj. krakowskie, 10) Teterze Andrzejowi — woj. lubelskie, 11) Wilmańskiemu Kazimierzowi — wojew. łódzkie, 12) **Wołodźce Walerjanowi — wojew. wileńskie.**

Wzrost produkcji przemysłowej

WARSZAWA, (Pat). Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen komunikuje, że produkcja przemysłowa w listopadzie rb. wzrosła dość znacznie ponadsezonowo. Mianowicie wskaźnik produkcji w tym miesiącu wynosił 67,1 to jest przeszło o 5 proc. więcej niż po raz pierwszy przekroczony został poziom z wiosny rb., kiedy to wskaźnik wynosił 64,5. Wzrost produkcji nastąpił w przemyśle włókienniczym, spożywczym, węglowym i metalowym. Przeciętny w ciągu 11 miesięcy rb. wskaźnik produkcji wynosił 62,5, to znaczy o 13 proc. więcej niż przeciętny roku ub., o 16 proc. więcej niż w r. 1932, natomiast o 10 proc. mniej niż w r. 1931.

Odpowiedź Rumunji na kampanję rewizjonistyczną

Przemówienie premjera Tatarescu

BUKARESZT, (Pa). Agencja telegraficzna Rador donosi, że w piątek rano w Cluj pod przewodnictwem premjera Tatarescu odbyła się konferencja ministerjalna, na której premjer wygłosił dłuższe przemówienie, które jest odpowiedzią na kampanję rewizjonistyczną, prowadzoną zagranicą.

Reagowanie na tę kampanję, jak zaznaczył premjer Tatarescu, jest rzeczą konieczną, by uniknąć zarzutu bierności, co mogłoby być tłumaczone jako objaw słabości ze strony Rumunji. Rewizji granic przeciwstawimy rewizję sumień. Sumienia te obciążone ciężkiemi prześladowaniami w ciągu 10 wieków są bez precedensu w historji. Granice Rumunji nie wynikają bynajmniej z suchej litery traktatów i mogą być zmienione tylko wówczas, gdyby sprawiedliwość przestała zobowiązywać.

W drugiej części przemówienia premjer mówił o „naprawieniu niesprawiedliwości historji", o potrzebie okazania pomocy większości rumuńskiej i mieszczaństwu rumuńskiemu w dziele organizowania się w duchu pojednawczym bez naruszenia praw innych klas społecznych. Troską rządu jest również wzmocnienie armji. Wydatki na potrzeby armji będą zwiększone do 2.000.000.000 lei rocznie.

20.000 Żydów przywiozło do Palestyny 5 milj. funtów

JEROZOLIMA, (Pat). W wywiadzie udzielonym dziennikarzom członek egzekutywy agencji żydowskiej w Jerozolimie i prezes komitetu do osiedlenia Żydów z Niemiec w Palestynie dr. Ruppin oświadczył, że w ciągu ostatnich 2-ch lat przybyło z Niemiec do Palestyny około 20 tys. Żydów. Przywieźli oni kapitał sięgający 5.000.000 funtów. Stanowią oni 45 proc. ogólnej ilości imigrantów kategorji t. zw. kapitalistów. 3.000 Żydów niemieckich osiedliło się na roli. Mówiąc o działalności komitetu Ruppin zaznaczył, że 500 dzieci żydowskich z Niemiec udało się umieścić w szkołach i instytutach w Palestynie.

Zamordował żonę młotkiem

Sąd skazał go na bezterminowe więzienie

TORUŃ, (PAT). — W piątek przed sądem okręgowym w Toruniu rozpatrywana była sprawa 28-letniego Aleksandra Zielińskiego, który 3 b. m. zamordował swą żonę 6-ma uderzeniami młotka w głowę a następnie zwłoki zakopał w piwnicy.

Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy i w 2-godzinnem zeznaniu opowiedział przebieg morderstwa, wywołanego nieporozumieniami rodzinnemi. Sąd skazał Zielińskiego na dożywotnie więzienie.

Pielgrzymka polska u Ojca Św.

MIASTO WATYKAŃSKIE, (Pat). W piątek Papież przyjął na specjalnem posłuchaniu pielgrzymkę złożoną z 40 Polaków, do której przyłączyło się wielu rodaków z kolonji polskiej w Rzymie oraz niektórzy księża Polacy z papieskiego instytutu dla księży Polaków oraz alumni papieskiego kolegjum polskiego.

Papież przyjął wycieczkę w sali konsystorskiej. W krótkiem przemówieniu Papież zaznaczył, że niema potrzeby powtarzania, z jaką szczególną przyjemnością przyjmuje zawsze drogich synów z Polski. Cały świat zna stosunek jaki łączy go z ich krajem, zwłaszcza, jaki łączył w tak doniosłych historycznych chwilach Polski.

Ojciec Święty oświadczył dalej, że zanosi modły do stwórcy za Polskę i błogosławi drogich mu synów - Polaków.

Papież pożegnał pielgrzymkę słowami wypowiedzianemi po polsku: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kronika telegraficzna

— ZIMA. W Zachodniej części Stanów utrzymuje się bardzo niska temperatura. Termometr wskazuje w niektórych miejscowościach poniżej 30 stopni. Przechodzą gwałtowne burze i zamiecie śnieżne.

— BURZA. Wczoraj wieczorem London i okolice nawiedziła krótka lecz gwałtowna burza. Wczoraj po południu, w czasie gwałtownej burzy, w potwornym łoskotem wpadło do morza około 250 tys. ton odłamków skalnych i ziemi. Ofiar w ludziach nie było. Lawina zabiła tylko setki mew i zniszczyła liczne ich gniazda.

— WICEKOMISARZAMI LUDOWEGO KOMISARJATU FINANSÓW ZSRR zostali mianowani Lewin, Abolin i Marjasin.

— KONFEDERACJA STUDENTÓW. Rozpoczęły się we Francji obrady kom. wykonawczego międzynarodowej konfederacji studentów. W obradach biorą udział delegaci 10 państw, m. in. i Polska.

— JAPOŃSKIE TOWARY W TURCJI. Ratyfikowano tu układ handlowy japońsko-turecki, na mocy którego Japonja wywozić będzie do Turcji przędzę bawełnianą, tytoń oraz inne produkty na sumę 10.000.000 jenów rocznie.

— DŻUMA. W odległości 200 mil. na północ od Nankinu w okręgu Tsing Kiang Pu szerzy się epidemja dżumy. Na tereny ogarnięte epidemją wysłano lekarzy i oddziały sanitarne. Według pogłosek krążących w Nankinie ofiary epidemji obliczają na tysiące.

— TRZĘSIENIE ZIEMI W PORTUGALJI. W prowincji Algarze odczuto w piątek kilka silnych wstrząsów podziemnych, które spowodowały niezwykłą panikę wśród ludności. Wiele domów zostało uszkodzonych. Mury starego zamku maurytańskiego w Silves popękały tak poważnie wskutek trzęsienia ziemi, że z mieszczącego się w nich więzienia udało się zbiec kilkunastu więźniom.

Rozmowy niemieckich i francuskich kombatantów w Berlinie

Na zdjęciu od lewej ku prawej: Henri Pichot, prezes francuskiej unji kombatantów, Hanns Oberlindober i Maurice Randoux w Berlinie



RUSYFIKATORZY z „Obozu Wielkiej Polski“

Główny organ „obozu narodowego“ zajął się uzasadnieniem tezy, iż Cerkiew prawosławna na ziemiach Rzeczypospolitej była, jest i powinna pozostać rosyjską. Teza w treści swej nienowa, chociaż przywykliśmy spotykać się z nią dotychczas wyłącznie na łamach nacjonalistycznej prasy rosyjskiej. Nie cała nawet emigracja rosyjska podzieła zapatrywanie prawicowych kół nacjonalistycznych, iż nie istnieje na naszych ziemiach wschodnich ani ludność ukraińska ani białoruska, istnieją tylko „plemiona“ jednego narodu rosyjskiego, używające „narzeczy“ białoruskiego, małoruskiego i t. p. Pewna część emigracji, mniej skostniała i bardziej orjentująca się w przemianach, które nastąpiły w ciągu ubiegłych 20 lat, uznaje istnienie odrębnych narodowości ukraińskiej, białoruskiej, gruzińskiej, lecz, odmawiając tym narodowościom cech narodu politycznego, dąży do utrzymania ich pod faktycznem władztwem narodu rosyjskiego w ramach wszechrosyjskiej historycznej koncepcji Iwana Kality.

Tę generalną linję polityki następców Iwana Kality kontynuuje również w zasadzie, mimo odchyleń w metodach dzisiejsza czerwona Moskwa, czego mogą nie wiedzieć lub nie rozumieć zagapione na Marksa komunistyczne pętaki w Polsce i gdzieindziej, ale z czego dokładnie zdają sobie sprawę tacy przedstawiciele myśli imperjalistycznej rosyjskiej — z prawa i lewa — jak gen. Denikin i Paweł Miliukow. Niezależnie bowiem od tego czy Rosja jest rządzona przez cara i jego urzędników, czy „wyzwolony proletarjat“ w osobie Stalina i Litwinowa, inercja dziejowego politycznego dziedzictwa nasuwa kierownikom państwa linję polityki „zbierania ziem ruskich“, przekazaną ongiś następcom przez testament Iwana Kality.

Polska historyczna koncepcja polityczna na wschodzie Europy jest antypodą tamtej — o czem nie powinno się u nas zapominać nawet wtedy, kiedy to przeciwieństwo zatraciło ostre kontury aktualności. Wszystkie antybolszewickie czynniki rosyjskie — z małemi tylko wyjątkami — nie rezygnują z władztwa rosyjskiego nad ziemiami ukraińskiemi i białoruskiemi, nie wyłączając i tej ich części, która się znajduje w granicach Rzeczypospolitej. Dla tych to sfer rosyjskich, żywiących nadzieje na spadek po bolszewickiej Rosji (nie wchodzę tutaj w to, czy i o ile te nadzieje są uzasadnione), kwestja cerkiewna w Polsce jest w ich rachubach politycznych elementem pierwszorzędnej wagi.

Naczelnym postulatem tych sfer jest utrzymanie władzy cerkiewnej w rękach rosyjskich, a w ten sposób i utrzymanie wpływu kultury i ducha rosyjskiego na ludność prawosławną, oczywiście przy zachowaniu formalności wobec państwa. Wiemy jak potężną bronią w tym zakresie jest polityka, język i obyczaj cerkiewny, rozumiemy przeto troskę i energję czynników rosyjskich w cerkwi, by tego oręża z rąk nie wypuścić. Idzie tu wszak o spory fragment wielkiego problemu: problemu przyszłej pozycji Rosji w Europie.

Bardzo to wszystko jasno wygląda od tamtej, rosyjskiej strony. Ale co ma z tem wspólnego „punkt widzenia narodowo - polski“, w imię którego „Gazeta Warszawska“ (z dnia 19 grudnia 1934 r.) pisze w art. „Walki w Cerkwi Prawosławnej“: „Jest rzeczą oczywistą, że z pośród obu tych kierunków sympatyczniejszy nam jest kierunek rosyjski“. Jakiż jest ten drugi kierunek, któremu „Gazeta Warszawska przeciwstawia się w imię interesu „narodowo - polskiego“? Jest to kierunek, który zmierza do odrusyfikowania Cerkwi w Polsce, do oparcia jej organizacji i życia wewnętrznego na wzorach i tradycjach Cerkwi w dawnej Rzeczypospolitej, do ustalenia organicznego związku pomiędzy wiernymi i nieobcą im hierarchją z jednej strony, a państwem z drugiej. Cerkiew prawosławna w Rzeczypospolitej nie może tylko z imienia być autokefalną, zachowując w istocie wszystkie cechy dalszego ciągu synodalnej Cerkwi rosyjskiej. Powinna ona stać się Cerkwią faktycznie samodzielną, oczyszczoną z obcych narzuconych jej naleciałości, Cerkwią, w której wzajemne zaufanie i współpraca sprzęgnie hierarchję z wiernymi i z państwem. Oczywiście, nikt nie zaprzeczy ludności rosyjskiej w Polsce prawa do pełnego uwzględnienia jej potrzeb w Cerkwi. Obawy o to, wypowiadane przez wileńskie „Nasze Wriemia“ są zupełnie płonne. Ale od tych naturalnych praw do postulatu władztwa w Cerkwi jest bardzo daleko.

Jest frapującym aż do zdumienia ten zbieg, ta identyczność stanowiska polskiego nacjonalizmu z rosyjską myślą imperjalistyczną!

Oba żądają zachowania przez Cerkiew w Polsce cech i władztwa rosyjskiego! Nacjonalizmowi rosyjskiemu nie dziwimy się, wiemy bowiem o co mu chodzi. Ale cóż można powiedzieć o polskim nacjonalizmie obozu, w którego imieniu przemawia „Gazeta Warszawska“? Przecież nawet dla Polaków wyznania prawosławnego, liczniejszych niż się to powszechnie sądzi nie znajduje ona odpowiedniego miejsca i znaczenia w ramach organizacji cerkiewnej, godząc się na pozostawienie jej całkowicie w rękach hierarchji rosyjskiej.

Z artykułu „Gazety Warszawskiej“ wyziera przytem wyjątkowa ignorancja w zakresie historji Cerkwi w Polsce. Zdaniem autora artykułu, w obecnej walce wewnętrznej w Cerkwi, obóz rosyjski reprezentuje „tradycję“, a ukrainev — „nowinkarstwo“. Ładna tradycja, którą na gruzach Cerkwi w dawnej Rzeczypos

(Dokończenie na str. 4-ej)

Szacowny zabytek prastarego Pucka



Z pośród pomników przeszłości miasta Pucka ogólną uwagę zwraca oryginalny herb miasta z wyobrażonym na tarczy lwem, płynącym na łososiu. W początkach istnienia Pucka herbem miasta była ryba. W XVI-tym wieku dopiero na widownię występuje obecny herb, lew trzymający w pazurach łososia. Oryginalne to i dziwne zestawienie godła miasta, tłumaczy się tak: w posiadaniu szwedzkiego króla wygnańca Karola Knutsona, pozostawał Puck przez lat trzy (od 1457 do 1460 r.) przypuszczać więc można, że król ten dodał do herbu miasta godło Szwecji, lwa. Więcej prawdopodobnem jest drugie tłumaczenie: Puck przez długie lata pozostawał w rękach Gdańska, jako zastaw i przyjął do swego herbu lwa z godła miasta Gdańska, które wyobraża dwa lwy trzymające tarczę z dwoma krzyżami. Faktem jest, że w obecnej postaci, występuje herb Pucka już około r. 1570. Zdjęcie nasze przedstawia herb miasta Pucka, wykonany ręcznie z końcem XVI-go wieku na blasze mosiężnej.

Attyki polskie, ich pochodzenie i oddziaływanie

Jednem z najważniejszych zadań historji sztuk plastycznych w Polsce jest ustalenie, jakie są cechy odrębne, właściwe tylko polskiej sztuce, oraz wyjaśnienie, czy są one świadectwem prowincjonalnego charakteru polskiej plastyki, czy też własnego wkładu twórczego w rozwoju sztuki powszechnej. Rezultaty badań polskich historyków sztuki w tym zakresie są naogół mało znane poza wąskiem gronem specjalistów, jedynie zagadnienie attyk, które są osobliwością polskiej architektury renesansowej, obudziło żywsze i powszechniejsze zainteresowanie.

Mimo, że nad konstrukcją i pochodzeniem attyk polskich zastanawiało się już wielu historyków sztuki (Łuszczkiewicz, Sokołowski, Szyller, Mokłowski i in), zagadnienia dotychczas dostatecznie nie wyświetlono. Obecnie zanotować możemy ukazanie się nowego **studjum o attykach polskich, ich pochodzeniu i oddziaływaniu,** opracowanego przez **dr. Wacława Husarskiego** (odbitka ze sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XXVI 1933 — Wydział II. Warszawa 1934). Cenne wyniki badań dr. Husarskiego zainteresują niewątpliwie czytelników „Kurjera Wileńskiego“, streścimy więc je pokrótce.

Około połowy XVI w. rozprzestrzenia się w Polsce osobliwy typ dachów o spadkach, prowadzących nie nazewnątrz, lecz ku środkowi, zwanych dachami wklęsłemi lub pogrążonemi. Z tą osobliwością techniczną łączy się organicznie osobliwość natury konstrukcyjno-zdobniczej i skromnej lub bogaciej zdobione nadstawki ścian, attyki. Autor dzieli attyki na 2 rodzaje w zależności od tego, czy wznoszą się na gmachach, wolno stojących, czy też na szeregowych, przylegających do sąsiada. Attyki rodzaju pierwszego obiegają dokoła budowli, attyki rodzaju drugiego osłaniają tylko przednią stronę wklęsłego dachu. Attyki typu rozwiniętego dzielą się normalnie na 2 części: fryz, zamknięty od góry i od dołu gzymsami i dekorowany prawie zawsze arkaturą, oraz zwieńczenie z zębów, tworzące rodzaj grzebienia lub koronki.

Attyki spotykamy w Polsce przeważnie na budowlach o charakterze obronnym, jak zamki, baszty, bramy miejskie, ratusze, rzadziej na domach miejskich i budowlach kościelnych. Liczba budynków, zwieńczonych attykami, wynosi sporo ponad setkę. Znaczna ich większość znajduje się w Koronie, a głównie w Małopolsce. Narodziny nowego typu architektonicznego (dach pogrążony, attyka) nastąpiły około r. 1540. Pierwszą attyką polską, o której posiadamy wiadomości, była attyka na kamienicy Bonerowskiej w rynku Krakowskim, wzniesiona przed r. 1549. Z zachowanych budowli attykowych najstarszą są Sukiennice Krakowskie: attykę wzniósł Padovano w r. 1557. Następnym chronologicznie gmachem jest Ratusz Poznański, ukończony w r. 1560, dzieło G. B. Quadro di Lugano. Największe rozpowszechnienie typu budowli attykowych przypada na pierwszą połowę XVII w.

Kto jest twórcą nowego typu budowlanego? Odpowiedź na tak bardzo interesujące pytanie wypada dla nas niepomyślnie. Attyki, które możemy związać z nazwiskami twórców, zaprojektowane zostały wszystkie bez wyjątku przez Włochów, wznosili je: w Krakowie — Padovano i Trevani, w Poznaniu — Quadro, we Lwowie — P. Barbone i Piotr Włoch (Krassowski), w Przemyślu i Krasiczynie — Galeazzo Apiani.

Nie znaczy to jednak, że attyki zostały przeniesione na grunt Polski z Włoch. Zastanawiając się nad powodem powstania i ogromnego rozpowszechnienia nowej koncepcji budowlanej, autor dochodzi do wniosku, że niesłusznie dopatrywano się dotąd wyłącznie powodu w chęci zabezpieczenia budynków od ognia, i stwierdza, że decydujące znaczenie miały względy przedewszystkiem natury estetycznej. Renesansowe dążenie do horyzontalizmu wymagało zmiany tradycyjnej strony i formy dachu, nie było to jednak możliwe ze względu na klimat i używany u nas materjał do krycia, dachówki. Znaleziono więc inne rozwiązanie: mało widoczny włoski dach płaski zastąpiono całkowicie niewidocznym dachem pogrążonym — sylweta osiągnęła horyzontalizm. Mur attykowy ozdobiono arkaturą i zwieńczono grzebieniem.

Względy natury praktycznej, zabezpieczenia przeciwko ogniowi, mogły odegrać pewną rolę przy kształtowaniu się nowego typu architektonicznego, a w dużym stopniu wpłynęły na jego rozpowszechnienie, dowodzi tego uchwała rady miasta Krakowa z r. 1544 „o dachach nowych budynków“.

Czy attyki są właściwością wyłącznie architektury polskiej? Wiemy od dość dawna, że nie. Dr. Husarski ustala dokładnie zasięg budowli attykowych: spotykamy je w północnych Węgrzech, w Czechach i na Morawach, w Dolnej Aust

Rusyfikatorzy z „Obozu Wielkiej Polski"

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

politej zaprowadziły na naszych ziemiach ukazy Piotra Wielkiego i jego następców w celu rusyfikacji kraju i oderwania go od Zachodu! Więc takiej to „tradycji" obóz narodowy hołduje i o jej utrzymanie gotów jest kruszyć kopje? Z kim? Z rządem, oczywiście, który, świadom będąc polskiej racji państwowej na Wschodzie, słusznie uważa nawiązanie do prawdziwych tradycyj cerkiewnych w Polsce za ważny etap duchowej emancypacji swoich obywateli prawosławnych spod obcych im i zaborczych tendencyj rosyjskiego Wschodu i w tem dążeniu spotyka się z afirmacją sfer ukraińskich, walczących o swe własne oblicze narodowe wobec widma „Wszechrosji". „Nowinkarstwo" ukraińskie sprowadza się w istocie do tego, co było już treścią i formą Cerkwi w dawnej Rzeczpospolitej. Dla polskiego „obozu narodowego" mogą być te „nowinki" obce i potępienia godne, ale tylko wtedy, jeżeli jego aspiracje państwowe nie sięgają poza granice etnograficznego terytorjum polskiego. Obóz polityczny, w którego imieniu przemawia „Gazeta Warszawska", pragnie oddać rządy nad duszami znacznej części obywateli swego państwa, w ręce tradycyjnych antagonistów polskiej idei państwowej na Wschodzie. To jest pierwsza konkluzja.

Ale „obóz narodowy" ma swoją własną ideę państwową, która polega na tem, że trzeba Ukraińców i Białorusinów spolszczyć, a tych co się nie dadzą, poprostu trzymać za łeb. Jakże wygląda z tego „narodowo - polskiego" punktu widzenia stanowisko „Gazety Warszawskiej"? A no tak, że poważną część misji polszczenia ludności ukraińskiej i białoruskiej powierzyć jest gotów „obóz narodowy" rosyjskiej hierarchji cerkiewnej i rosyjskiemu duchowieństwu. Oto druga konkluzja.

Słusznie też kończy swoją odpowiedź „Gazecie Warszawskiej" tygodnik „Wołyń" (Nr. 52):

„Istinno ruski człowiek — polskiego pochodzenia" w 1934 r. w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej broni tradycji cerkwi carskiej, rosyjskiej i przeciwstawia je tradycjom państwowym dawnej Rzeczypospolitej, obecnej polityce Państwa i twórczemu procesowi rekonstrukcji kościoła prawosławnego w Polsce, odbywającego się właśnie w myśl tradycji naszej wielkiej przeszłości w zgodzie z naszą polską racją stanu"

Tak, „istinno — ruski człowiek — polskiego pochodzenia..." **Testis.**

Winston Churchill, romantyczny polityk



WINSTON CHURCHILL.

W Anglji obchodził przed kilku dniami 60-lecie, jeden z najwybitniejszych mężów stanu Imperjum Brytyjskiego czasów powojennych, najromantyczniejszy z wszystkich angielskich polityków — Winston Leonard Spencer Churchill.

WYZBYWANIE SIĘ ZŁUDZEŃ.

Lord Winston Churchill ma za sobą barwną przeszłość. Za młodu był żołnierzem. Odbył szereg kampanij w Azji i Afryce, a jako ochotnik w Ameryce. Był kilkakrotnie ministrem w różnych rządach angielskich. Był konserwatystą, by pewnego dnia dojść do wniosku, że nic go z dawnymi kolegami partyjnymi nie łączy i przejść do obozu liberałów. W dwadzieścia lat później, likwiduje z liberałami wszystkie swoje rachunki. Probuje stworzyć własną partję, a gdy mu się to nie udaje wraca do... konserwatystów. Od tego czasu minęło już lat 10. Jaką nową niespodziankę zgotuje nam ten ekscentryczny lord, polityk, powieściopisarz i dziennikarz, którego życie sprowadza się do procesu wyzbywania się, jak to świetnie uchwycił Aldanow, przeróżnych złudzeń?

ŻOŁNIERZ.

Winston Churchill rozpoczął swoją karjerę od żołnierki. Może to zadecydowało o jego całej mentalności i pojmowaniu życia. Był zawsze i jest ciągle człowiekiem czynu. Pierwiastek woli góruje u niego do dziś dnia nad innemi właściwościami umysłu. Działanie, a nie filozofowanie to jego dewiza w życiu. Był do dwudziestego roku życia uczniem szkoły wojskowej w Sandhurst, skąd przechodzi do 4 pułku huzarów. Właśnie wtedy wybucha powstanie na Kubie. Bierze urlop i w trzy tygodnie później walczy już na Kubie jako ochotnik. Wraca do kraju, gdy 4 pułk zostaje wysłany do Indyj i wraz z nim odbywa kampanję w Indjach. Wybucha wojna z derwiszami w Afryce. Churchill bierze i w niej udział, a jako korespondent „Morning Post" zdaje równocześnie relacje z placu boju, ustosunkowując się krytycznie do „rycerskich" czynów dobijania rannych derwiszów po bitwie pod Omdurmanem, jak i do rozkopania grobowca Mahdiego na rozkaz naczelnego wodza lorda Herberta Kitchenera, późniejszego kolegi w gabinecie podczas wielkiej wojny. Podczas wojny z boerami dostaje się wraz załogą pociągu pancernego do niewoli ucieka z niej i, aby upoetycznić całą eskapadę wysyła do boerowskiego ministra wojny list z podziękowaniem za przyzwoite traktowanie jeńców wojennych i prosi go o wybaczenie, że nie może złożył mu podziękowanie osobiście. Kampanję boerską odbył do końca, choć uważał, że wojna transwaalska jest niesprawiedliwą i że boerowie jako ludzie, stoją wyżej, niż Anglicy.

PARLAMENTARZYSTA.

Rozpoczął jako konserwatysta. Ale od swych kolegów partyjnych różnił się poglądami na kwestję socjalną. Był zwolennikiem reform i to wywoływało niezadowolenie w szeregach konserwatystów. Doszło do tego, że podczas jego przemówień konserwatyści demonstracyjnie wychodzili z sali, oklaskiwali go zaś liberali. W r. 1906 postawił już swą kandydaturę jako liberał.

Dwadzieścia lat piastował Churchill w partji liberalnej najwyższe godności. Był wspólnie z Loydem Georgem głównym przywódcą partji. Z jej ramienia piastował obowiązki w różnych ministerstwach. On był autorem projektu nadania samorządu kolonjom afrykańskim, on był ojcem irlandzkiego Home-rull, proponował państwowe ubezpieczenie robotników, walczył wreszcie o 8-mio godzinny dzień pracy. Sam z książąt Malborough (jest wnukiem siódmego księcia Malborough) prowadził bardzo ostrą wojnę przeciwko książętom.

PODCZAS WOJNY.

Na kilka lat przed wojną należał do przywódców pacyfizmu. Wojenna demonstracja niemieckiej jednostki bojowej u brzegów Marokka przekonuje go, że Anglja musi się zbroić na morzu. Były minister handlu i spraw wewnętrznych otrzymuje kierownictwo ministerstwa marynarki. Na tem stanowisku zaskoczyła go wojna. Z tych czasów przytacza Aldanow w swej sylwetce Churchilla następującą pikantną historyjkę. Na początku wojny niemiecka eskadra admirała Hippera niepostrzeżenie podsunęła się ku brzegom Anglji i zbombardowała miasta Scarborough i Hartepool. Po ostrzelaniu miast eskadra cofnęła się i znikła we mgle. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie to, że... na dwa dni przed atakiem minister marynarki angielskiej Churchill wiedział o dniu i godzinie wypłynięcia eskadry i o jej zamiarach. Rozkazał więc admirałom Warrenderowi i Beattyemu oczekiwać flotę nieprzyjacielską i zniszczyć ją całkowicie. Nie wiedział jednakowoż lord Churchill, że niemieckie dowództwo wiedziało, że Churchill wie o przygotowywanym ataku i że dwie trzecie floty brytyjskiej czeka w zasadzce na flotyllę admirała Hippera. Wyprawiało ono Hippera na pewną zgubę, by wciągnąć w pułapkę flotyllę angielską. Za eskadrą Hippera wysłano bowiem całą bojową flotę niemiecką, która miała odciąć i zniszczyć brytyjskie siły morskie, które miały odciąć i zniszczyć eskadrę admirała Hippera. Hipper zbombardował miasta, ale reszta ani jednej ani drugiej stronie się nie udała. Poprostu obie strony zgubiły się we mgle. Po niepowodzeniach dardanelskich musiał ustąpić ze stanowiska ministra. Postanowił nawiązać do swoich młodzieńczych lat i jako oficer udał się na front francuski. Jest później znowu ministrem kilku resortów, ale rozbieżności pomiędzy nim i liberałami rosną coraz bardziej, aż w 1924 r. opuszcza partję i przechodzi, nawiązując znowu do punktu wyjścia, do konserwatystów.

GWIAZDOR FILMOWY I NAUKOWIEC.

Jest gorącym wielbicielem sztuki. Sam utalentowany malarz wystawiał swe obrazy w Londynie i Paryżu, jest wybitnym jej znawcą i mecenasem. Ostatnio zapalił się do sztuki filmowej, dla której układa scenarjusze, przeważnie o charakterze patrjotycznym i co lepsza, niejednokrotnie gra w nich główne role. Ma podobno przed każdym swym występem tremę i drży na sam widok objektywu. Gra w rolach starszych panów i ta namiętność już go od kilku lat pasjonuje.

Pozatem uprawia naukę. Jest z zamiłowania historykiem. Tę swoją działalność ceni zresztą wyżej niż swoje zasługi jako organizatora wartości bojowych floty brytyjskiej. Napisał niedawno monografję rodu Malboroughów, a jego pamiętniki mają wartość dokumentu historycznego. Znajduje się dziś w wieku, kiedy swoje doświadczenia, rozmyślania i badania można podsumować, poklasyfikować i ocenić. Świat się z jego ocen współczesności, które zapowiedział, niejednego ciekawego i interesującego dowie. Chyba, że puści w świat rzeczy przesitkowane przez własną cenzurę. Jeśli tak, to o reszcie która zapewne w szufladach biurka jego pozostanie, dowie się dopiero potomność. **MER.**

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Po świętach

Pani Stefanja dostała na gwiazdkę samochód. Jeszcze w roku ubiegłym. Oczywiście podarek ten ma swoją historję. Mąż pani Stefanji nigdy nie zdobyłby się na tak kosztowny prezent, ale zdarzyło się, że miał pewną wierzytelność, którą uważał za zupełnie beznadziejną. Wtedy to dłużnik, który usiłował być w porządku wobec męża p. Stefanji, zaproponował mu samochód, który trzeba było wykupić z zastawu. Pan Roman wdał się lekkomyślnie w ten interes i w ten sposób wszedł w posiadanie starego Forda którego znowu złożył u stóp żonie, ponieważ w Polsce niema, jak w Ameryce, cmentarzysk dla samochodów.

Po roku żmudnych ćwiczeń pani Stefanja zdobyła patent kierowczyni tego pudła. Zabrała parę osób i wyjechała na spacer.

Na rogu Tatarskiej i Mickiewicza policjant podniósł pałkę w górę i woła do niej:

— Najwyżej trzydzieści pięć.

Pani Stefanja zatrzymała wóz i zażądała spisania protokułu:

— Nie chodzi mi o samą cyfrę — powiedziała spokojnie policjantowi. Przypuśćmy, że mam nawet 36 lat, ale policjant powinien być taktowny. Londyński policmen nigdyby sobie nie pozwolił na taką uwagę.

* * *

Bodzio dał sobie zrobić nowe ubranie na święta. Leży jak ulane. Wszyscy podziwiamy i gratulujemy. Bodzio wzdycha:

— A jednak — mruczy — mój krawiec powiada, że dla mnie ciężko pracować...

— Dlaczego? — pyta ktoś — masz świetną figurę.

— Dlatego, że nie płacę.

* * *

Bodzio potrzebuje gotówki. Idzie do pewnego znajomego i prosi o pożyczkę.

— Dobrze — mówi znajomy — dasz mi pan weksel.

— Co? woła Bodzio — Mam dać weksel. Nigdy.

— Dlaczego?

— Raz już dałem weksel i potem musiałem płacić.

* * *

Na święta byłem u Romciów. Wieczorem wychodzimy wszyscy i Romcio przypomina sobie, że ma szalik na szyję i że jest zima, więc powinien wyjść w szaliku.

Zaczyna się szukanie.

— Wiem, — mówi pani Romciowa. — Cztery tygodnie temu widziałam go pod twojem łóżkiem.

— A gdzie jest teraz? — pyta Romcio

— Jak to gdzie? — odpowiada żona, robiąc okrągłe oczy. — Tam leży. **Wel.**

rji i na Dolnym Śląsku, zrzadka i w niektórych innych krajach (Niemcy, Moskwa, Szwecja). We Włoszech odnalazł autor jedyny zabytek, którego zwieńczenie ogólną sylwetą, konstrukcją i szczegółami dekoracyjnemi przypomina attyki polskie: Palazzo Emo Capodilista w Montecchii pod Padwą zaprojektowany przez Darja Varotari. Dodajmy odrazu, że attyka sukiennicka Padorana jest wcześniejsza.

Nasuwa się wobec tego pytanie, gdzie zrodziła się koncepcja attyki i czy mamy prawo mówić o ich polskości? Wyłączamy kraje, w których attyka występuje tylko przygodnie, pozostają wówczas Polska, Czechy i Węgry. Na Węgrzech attyki pojawiają się dopiero po r. 1560, w rachubę wchodzić więc tylko może Polska i Czechy. Nie jest wykluczone, że początek dały Czechy, typ budowli attykowych niewątpliwie jednak wykształcił się i rozwinął w Polsce. Autorstwo przypisać więc musimy Włochom, możemy jednak śmiało nazywać nasze attyki „polskiemi" i to nietylko dlatego, że zrodziły się ze specjalnych warunków, w których kształtowała się polska architektura renesansowa, lecz i dlatego, że pod ich wpływem bezpośrednim powstały attykowe budowle węgierskie, moskiewskie, a prawdopodobnie i śląskie.

Po zapoznaniu się z cenną rozprawą dr. Husarskiego żałujemy, że autor nie posunął swych rozważań jeszcze dalej i nie przedstawił rozwoju formy polskiej attyki w ciągu stulecia, od połowy XVI do połowy XVII w. Wydaje mi się, że w dalszych badaniach byłoby pożądane ściślejsze rozgraniczenie typu rozwiniętego attyki (fryz i grzebień) i typu uproszczonego (tylko fryz), do którego należą wszystkie attyki wileńskie, wartoby też może przeprowadzić podział attyk na konstrukcyjno - dekoracyjne i wyłącznie dekoracyjne.

W wykazie głównych zabytków wymieniono tylko 3 attyki wileńskie: na Ostrej Bramie, na kamienicy Kapitulnej (prawdopodobnie Zamkowa Nr. 4?) i w dziedzińczyku USB. (dziedziniec Smuglewicza). Należałoby to uzupełnić attyką klasztoru Jezuitów przy kościele św. Kazimierza, attyką domu kapitulnego przy ul. Zamkowej Nr. 6 i attyką domu przy ul. Bosaczkowej. Z zabytków nieistniejących wymagałby dokładnego rozważenia Zamek Dolny w Wilnie, zwieńczony, jak wiemy z akwarel Smuglewicza, renesansową attyką polską, zaprojektowaną prawdopodobnie przez Włocha Giovanniego Cini. **S. L.**

—o()o—

Nagroda za liczne potomstwo



Francuską nagrodę im. Cognacq za liczne potomstwo otrzymał sierżant Lezy z Tulonu. Najstarsze z dzieci liczy 14 lat, najmłodsze 4 i pół. Na zdjęciu — rodzina Lezy w komplecie.

M. S. „Piłsudski" na falach Adrjatyku

(Wywiad z panią Wandą Pełczyńską)

— Hallo, czy mieszkanie państwa pułkownikostwa Pełczyńskich?

— Tak jest — zabrzmiał w zimnej słuchawce telefonicznej dźwięczny ciepły głos pani Wandy Pełczyńskiej, znany uchu dobrze z różnych prelekcyj z głośnika radjowego.

— Czy mogę prosić panią o wywiad?

Otrzymałem zgodę. W drodze do mieszkania państwa Pełczyńskich przypomniałem wypadki, poprzedzające moment zasadniczy: — wodowanie na Adrjatyku „cudu techniki włoskiej", a największego okrętu polskiego — M. S. „Piłsudski".

A więc pierwszy fakt. Brak środków finansowych na okazałe powiększenie polskiej floty handlowej i ogrom bogactwa naturalnego na Śląsku w postaci węgla, na który coraz trudniej jest znaleźć pojemny rynek zbytu zagranicą. Rodzi się koncepcja, aby za polski węgiel — za czarne złoto — budować polskie okręty. Włochy potrzebują węgla. Stąd już jeden krok do zawarcia umowy ze stocznią włoską w Montfalcone na budowę dwóch polskich nowych okrętów handlowych M. S. „Piłsudski" i M. S. „Batory" o pojemności każdy do 15 tysięcy ton. Wzamian Włochy otrzymają polski węgiel.

Stocznie włoskie w Montfalcone mają swoją sławę. Wybudowały już ponad dwieście okrętów najrozmaitszego typu i zawsze dążyły do tego, aby każdy nowy okręt był ostatnim wyrazem techniki współczesnej.

Kadłuby polskich transatlantyków rosły siłą mięśni polskich górników i włoskich robotników z Montfalcone. Nad estetyką wnętrza czuwali polscy architekci pp. Niemojewski i Brukalski oraz polski artysta dekorator p. Jastrzębowski. „Piłsudski" i „Batory" powstawały aby służyć Polsce. „Piłsudski" został ukończony pierwszy.

Drugi fakt — kto ma być matką chrzestną okrętu M. S. „Piłsudski"? Przychodzi na myśl artykuł, zamieszczony w swoim czasie w „Gazecie Polskiej".

„Wodowanie statku M. S. „Piłsudski" i mający się, wedle przyjętych w świecie zwyczajów, odbyć chrzest tego statku miał być uświetniony osobą Pani Marszałkowej, jako matki chrzestnej statku. Pani Marszałkowa nie była jednak w możności wyjechać na tę uroczystość.

W związku z tem Pani Marszałkowa wyraziła słuszny pogląd, by w Żegludze Polskiej został ustalony obyczaj, ażeby matkami chrzestnemi stały się obecnie i na przyszłość kobiety wybitnie zasłużone w pracy wojennej i pokojowej dla Niepodległości Państwa.

Pani Marszałkowa powierzyła piastowanie godności Matki Chrzestnej statku M. S. „Piłsudski" p. Wandzie Pełczyńskiej.

P. Wanda z Filipkowskich Pełczyńska pochodzi z rodziny, która zamieszkiwała na Litwie. Urodzona w Ameryce Środkowej, gdzie ojciec jej, inżynier Józef Filipkowski budował koleje żelazne, dzieciństwo spędza na Litwie i na Ukrainie. Nauki pobiera w Warszawie i w Krakowie. Tu rozpoczyna pracę w Organizacji Młodzieży Niepodległościowej w Drużynach Strzeleckich. W latach 1914—1915 jest Kurjerką I Brygady i wielokrotnie przechodzi przez linje bojowe. W czasie okupacji pracuje konspiracyjnie. W latach 1919—1920 organizuje i prowadzi Wydział Instruktorek Propagandy Naczelnego Dowództwa. Po zakończeniu wojny pracuje na polu społecznem, w roku 1922 podejmuje pracę redaktorską i publicystyczną.

P. pułkownikowa Pełczyńska jest odznaczona Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi.

Piękny obyczaj zainicjowany przez P. Marszałkową z okazji wypłynięcia na wodę statku M. S. „Piłsudski" będzie dobrze zaczęty".



W chwilę po spuszczeniu na wodę okrętu „Piłsudski": u góry arcyb. Margotti, który dokonał poświęcenia statku, u dołu wicemin. Doleżal, p. **Wanda Pełczyńska**, wicemin. Bobkowski, amb. Wysocki i inni.

* * *

P. Wanda Pełczyńska udziela mi wywiadu. Mówi o podróży do Włoch. Delegacja polska liczyła około 50 osób z wiceministrem Przem. i Handlu Doleżalem i wiceministrem Komunikacji Bobkowskim na czele. Obaj wiceministrowie byli z małżonkami. Włosi powitali niezwykle gościnnie delegatów, a prasa włoska poświęciła uroczystości bardzo dużo miejsca.

Pani Pełczyńska pokazuje mi pisma włoskie. Duże płachty, jak krakowski „Czas", Całe kolumny rozbite na podtytuły — fotografje statku, Marszałka Piłsudskiego, ambasadora Wysockiego i in. Wszystko pod znakiem zbliżenia polsko-włoskiego. Specjalny artykuł o Marszałku. O! Tytuł — „La Madonnina de Wilno". O czem tu mowa? Zacznijmy jednak od początku.

— Włosi nadali uroczystości wodowania polskiego okrętu duże znaczenie — mówi p. Wanda Pełczyńska. — Można o tem sądzić chociażby z prasy włoskiej, którą pan oglądał. M. S. „Piłsudski" był 209 okrętem spuszczonym na wodę w Montfalcone. Na uroczystość przybyła młodzież szkolna nawet z oddalonych okolic, tysiączne tłumy mieszkańców i robotników. Młodzież była ustawiona w dwa szpalery i gdy osoby, biorące bezpośredni udział w uroczystości z biskupem włoskim na czele zbliżały się do okrętu, zaczęła wznosić okrzyki:

— Du-ce!... du-ce!... du-ce!... eia! eia! a-la-la-la!

— To chóralne skandowanie wywierało silne wrażenie.

— Potem biskup zaintonował pieśń. Śpiewał pięknie chór. Chór księży wtórował mu. Nad stocznią na tle błękitu unosił się samolot. Orkiestry zaczęły grać hymny — polski, włoski i pierwszą brygadę. Nadszedł moment kulminacyjny.

Spoczątku wygłosiłam przemówienie. Niestety cała prasa polska podała je z błędem spaczającym sens jednego ustępu. Prasa włoska nie popełniła tego błędu. Przemówienie brzmiało:

„Statek, ten nazywać się będzie „Piłsudski". Zostaje on odznaczony imieniem w Polsce najdumniejszem, imieniem wielkiego Marszałka, Wodza Narodu. — Spełniając zaszczytny obowiązek matki chrzestnej, życzę z głębi serca temu statkowi, aby w swych dalekich wędrówkach po wielkich wodach świata rozwijał polską banderę w słońcu i pogodzie, by oceany i morza niosły łagodnie na swych falach jego piękny kształt i t. d."

Podano mi siekierkę. Okręt był wyzwolony z więzów. Poprzedniego dnia zniesiono boczne rusztowania. Stał potężny i zagadkowy. Trzymała go na uwięzi lina, którą miałam przeciąć uderzeniem siekiery. Powstawało pytanie: czy statek ruszy z miejsca? Stojący obok mnie dyrektor stoczni Augusto Cosulich uprzedzał, że jest to jak gra na loterji. Albo ruszy, albo nie ruszy. Pocieszał zgóry, mówiąc że statek „Roman" „spuszczano" na wodę w ciągu 24 godzin. „Roma" uparła się i niechciała ruszyć z miejsca.

Lina leżała na tradycyjnej desce, na której widoczne były liczne ślady poprzednich uderzeń siekierki. Uderzyłam silnie i przecięłam odrazu linę. Czekałam w napięciu około 15 sekund, stojąc przed olbrzymią rufą okrętu. Statek miał „uciekać" od mnie. Nie zauważyłam pierwszego drgnięcia. Posłyszałam natomiast niesamowity krzyk tłumu.

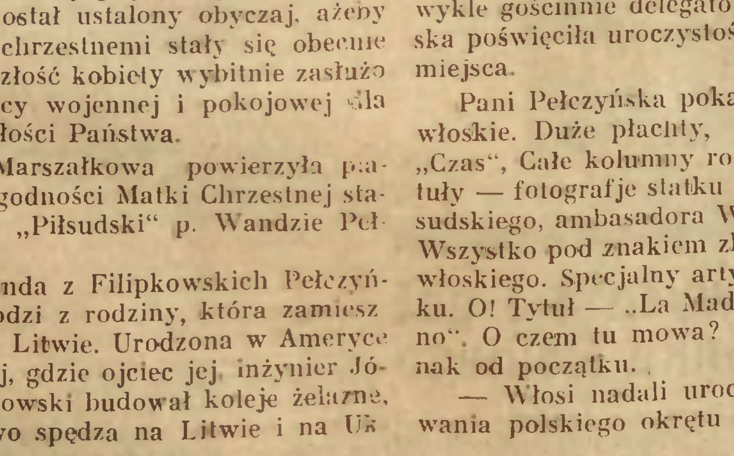
„Piłsudski" spłynął w morze...

Pani Pełczyńska, jako matka chrzestna otrzymała w podarunku kopję siekierki, którą przecina się linę, oraz pamiątkowy medal z dukatowego złota z napisem na jednej ze stron: „Na pamiątkę wodowania. Przez morze do rozkwitu Polski". Zapoczątkowała zaś nowy zwyczaj, przyjęty bardzo życzliwie przez prasę włoską. A mianowicie jako matka chrzestna ofiarowała od siebie statkowi ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej, poświęcony w Wilnie. Ryngraf ten będzie umieszczony w hali maszyn. Właśnie na temat tego daru pisała prasa włoska w artykuliku p. t. „La Madonnina de Wilno".

Okręt M. S. „Piłsudski" będzie całkowicie wykończony w sierpniu lub w początku września roku 1935. Trzeba tu dodać, że litery M. S. przed nazwą właściwą oznaczają „Motor ship" — inaczej to, że okręt będzie poruszany motorami spalinowemi, a nie motorami parowemi.

W dniu sprowadzenia okrętu do Gdyni projektuje się zorganizować wielką uroczystość o ogólnopolskim charakterze. Mają być uruchomione tanie pociągi, zorganizowane liczne wycieczki i t. p.

Włod.



Okręt „Piłsudski" na chwilę przed spuszczeniem na wodę.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZGON NESTORA AKTORÓW POLSKICH.** W środę wieczorem zmarł w Warszawie nestor aktorów polskich Władysław Krogulski, urodzony w Warszawie 10 sierpnia 1843 r. Mimo sędziwego wieku ś. p. Krogulski jeszcze przed 3 laty występował w teatrze Letnim w sztuce „Maman do wzięcia" Grzymały-Siedleckiego.

Krogulski w ciągu swej długoletniej pracy scenicznej, występował przeszło 9.000 razy w 650 rolach. Krogulski był emerytem b. teatrów miejskich. Porzeb jego odbędzie się na koszt Z. A. S. P. prawdopodobnie w sobotę.

— **UNIERUCHOMIENIE NAJWIĘKSZEJ KOPALNI „PREZYDENT MOŚCICKI" W CHORZOWIE.** 24 b. m. uszkodzona została maszyna wyciągowa na szybie kopalni Skarbofermu „Prezydent Mościcki" w Chorzowie. Po bliższem zbadaniu okazało się, że uszkodzenie powstało wskutek złego gatunku materjału, z którego wykonane zostały koła maszyny sprowadzonej z fabryki Citroena we Francji na sumę około 300 tys. zł.

Naskutek tego uszkodzenia największa w Polsce kopalnia węgla będzie nieczynna mniej więcej przez miesiąc. Wobec tego że Skarboferm posiada duże zamówienia, wydobycie węgla zostało przerzucone na inne kopalnie tego przedsiębiorstwa, gdzie przeniesiono załogę z kopalni „Prezydent Mościcki". Kopalnie te są gorzej technicznie wyposażone, toteż dla utrzymania dotychczasowego wydobycia zaszła konieczność powiększenia załogi o 150 ludzi, którzy przyjęci zostali do pracy z dniem 27 grudnia r. b.

— ZNOWU ODKRYCIE CMENTARZYSKA PRZEDHISTORYCZNEGO NAD POLSKIEM MORZEM. Wpobliżu Kępy Swarzewskiej na terenach wioski Łepcza podczas orki, natrafiono na polu p. Augustyna Szymańskiego na skrzynkowy grób przedhistoryczny. Grób częściowo uległ zniszczeniu przy podnoszeniu przykrywy kamiennej; 5 urn uległo rozbiciu. Ogółem znaleziono 12 urn zdobnych w ornamenty twarzowe z ówczesnego okresu halsztackiego pozatem ustalono że istnieje jeszcze szereg grobów przedhistorycznych na polach Łepcza któremi z pewnością zainteresują się nasi uczeni. Nadmieniamy, że Łepcz w pow. morskim jest zamożną wioską rolniczą i już w r. 1921 stwierdzono że na wzgórzach od wschodu wioski znajduje się wielkie cmentarzysko przedhistoryczne. Notują o powyższem przewodniki po wybrzeżu. Odk... te jednak cmentarzysko w b. tygodniu nie ... badane przez archeologów.

— OBCIĄŁ SYNKOWI OBIE RĘCE ZA ... ŻE SPALIŁ 500 ZŁ. W Browarkach pod Ł... zdarzył się potworny wypadek zemsty n... łem dziecku. Ponurym bohaterem tego ... ku jest tamtejszy gospodarz Władysław ... ka, który sprzedawszy na targu krowy i ... świń, przywiózł do domu gotówką 500 zł. w ... knotach i położył ją na stole. Z chwilowe... obecności ojca skorzystał 3-letni synek jego i zabawił się banknotami w ten sposób, ... lił je w piecu kuchennym.

Wróciwszy do izby, Delążka na widok dopalających się banknotów, wpadł w szał i siekierą obciął dziecku obie ręce, kiedy zaś matka zasłoniła nieszczęśliwego chłopca, szaleniec uderzył i ją siekierą w głowę. Dziecko zmarło, matka dogorywa w szpitalu.

— **12-LETNI DESPERAT.** 12-letni Stanisław Danycewicz w Gdyni, w obawie kary za złe świadectwo szkolne strzelił do siebie z browninga. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono do szpitala. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— **ZJAZD UCZESTNIKÓW WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ.** Zarząd Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską podaje do wiadomości, że w dniach 2 i 3 lutego 1935 r. odbędzie się w Warszawie II Walny Zjazd Uczestników Walki o Szkołę Polską.

Uczestnicy Walk o Szkołę Polską nie będący jeszcze członkami Stowarzyszenia a życzący wziąć udział w Zjeździe proszeni są o zarejestrowanie się przed terminem Zjazdu w biurze Stowarzyszenia — Warszawa, ul. Jezuicka Nr. 4. tel. 616-94.

Kolonja Spółdzielcza bezrobotnej inteligencji

(Artykuł dyskusyjny)

Nawiązując do artykułu p. Włoda z dnia 19 grudnia r. b. ((Kurjer Wileński Nr. 346) przedewszystkiem pragnąłbym zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę po między projektem p. Barwickiego, a pro jektem Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysło wych i Biurowych.

Pan Barwicki wszczął akcję osadzenia na roli bezrobotnych pracowników umysłowych w 1931 r., w chwili ich zwolnienia z pracy, kiedy ci posiadali pewne zapasy gotówki, ubrania i obuwia, wówczas, kiedy ludzie ci nie zaznali głodu i nędzy, przytem p. Barwicki rzuca projekt indywidualnych gospodarstw, po 10 ha gruntu na rodzinę i oprócz zie mi i budulcu na każdą zagrodę najmniej po 2000 zł. na pobudowanie się i skrom ne zagospodarowanie oraz na przeżycie do pierwszych zbiorów.

Przy tego rodzaju gospodarstwach in dywidualnych trudno jest myśleć o ich uprzemysłowieniu, gdyż w pierwszym rzędzie należy uprawiać to, co jest niez będne dla samowystarczalności gospodarczej, jak żyto, owies, ziemniaki i td., na wzór naszych wieśniaków, co nie da je pożądanych skutków, a następnie zbyt mały skrawek gruntu, jeżeli taki pozostanie, przeznaczyć na uprawę specjalnych zbóż i roślin, względnie hodowlę trzody na eksport, słowem na uprzemysłowienie gospodarstwa w celu zdobycia środków na zaopatrzenie się w inwentarz martwy oraz produkta i wytwory, których gospodarstwo rolne nie wytwa rza.

Kwestję sadownictwa i pszczelnictwa siłą rzeczy należy przesunąć na dalszy plan, a przytem ta wymaga większego nakładu gotówki, a przecież bezrobot ...ym chodzi o stworzenie egzystencji od ...raz i przy najmniejszych wydatkach.

... Oczywiście **projekt p. Barwickiego ... dobry wówczas, gdy kandydat na o...lnika posiada odpowiednią ilość go...wki na zapoczątkowanie gospodarst...**

Wileńscy bezrobotni pracownicy u...słowi pozostają od trzech, a nawet ...cej lat bez pracy; są już pomiędzy ...ni i „chroniczni bezrobotni".

W ciągu tego czasu wszelkie posiadane przez nich zapasy gotówkowe i in ne wyczerpały się zupełnie, to też ludzie ci cierpią nędzę, narażeni sa na ciągłe głodowanie, a często znajdują się bez dachu nad głową. Są to ludzie wyrzuceni poza nawias życia, pasożyci społeczeństwa, upadli na duchu i wyczerpani fizycznie, niemający nadziei na lepszą przyszłość, a jeżeli ktoś ludzi się, to też nadaremnie, gdyż Państwo nie jest w stanie zatrudnić wszystkich pracowników umysłowych i to od zaraz tembardziej, że rok rocznie przybywają nowe zastępy ludzi z ukończonemi studjami, z odpowiedniemi kwalifikacjami, specjaliści, i to ludzie młodzi, pełni sił i energji.

Pomoc doraźna udzielana przez Fundusz Pracy jest tak znikoma, że wyda na w ciągu roku nie wystarczy nawet na 2 tygodnie minimalnej egzystencji.

Przytoczę tu dla przykładu pomoc doraźną w naturze dla bezrobotnych sa motnych na święta Bożego Narodzenia, która wynosi tylko 3 kg. chleba żytniego, a pomoc w postaci pracy od miesiąca kwietnia do chwili obecnej wynosi tylko 3 dni pracy, płatne po 3 zł., z czego czynione są jeszcze potrącenia na ubezpieczenia społeczne. W okresie letnim pracownicy umysłowi zupełnie nie byli zatrudniani. Zresztą pomoc ta jesf nieproduktywna, niecelowa i nia znajduje żadnego uzasadnienia. Fundusze te należałoby zużyć na cele racjonalne, na stworzenie stałych warsztatów pracy, nie koniecznie na „dzienniku", czy też przy biurku. W tym kierunku jest ogromne pole do działania i popisu.

W tych warunkach wśród bezrobotnych powstała myśl zaradzenie złu przez częściowe osadzenie bezrobotnej inteligencji na roli i znaleli się ludzie chętni, którzy przystąpili do pracy i nawet już w dniu 18 grudnia r. b. wyłoniona komisja z pośród bezrobotnych, złożyła w tej sprawie memorjał do p. Wojewody Wileńskiego wraz z projektem osiedla spółdzielczego i zarysem statutu.

Projekt p. Barwickiego w danym wy padku musi być zaniechany jako nierealny, a może być realizowany jedynie przez tych, którzy posiadają pewne zasoby gotówkowe.

Nie będę tu pisać o projekcie osiedla gospodarczego, gdyż mam nadzieję, że członkowie komisji, którzy opracowali projekt, szczegółowo wypowiedzą się w tej kwestji, a jedynie ograniczę się do rzucenia myśli ogólnej.

Projekt przewiduje stworzenie osied la opartego na zasadach spółdzielczości, przyczem każdy członek spółdzielni otrzymywałby wynagrodzenie według iloś ci włożonej pracy i korzystałby z miesz kania oraz innych urządzeń kolonji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **na kolonji spółdzielczej stosunkowo znacznie więcej można osadzić bezrobot nych** na tym samym kawałku gruntu, a niżeli na indywidualnych gospodarstwach, a przytem dom mieszkalny i inne zabudowania oraz inwentarz żywy i martwy stanowiłby własność wszystkich członków. To też z całym naciskiem należy podkreślić, że **koszta początkowego zagospodarowania i dalszego prowadzenia gospodarstwa byłyby znacznie mniej sze**, jak również łatwo można uprzemysłowić gospodarstwo na większą skalę, które w dalszym ciągu w przyszłości stwarzałoby nowe warsztaty pracy, gdyż zwiększyłoby się zapotrzebowanie na lu dzi dla przetwarzania płodów na eksport.

A teraz nasuwa się pytanie, jak przystąpić do realizacji tego projektu?

Przedewszystkiem spółdzielni chodzi łoby o wydzierżawienie na dłuższy termin na dogodnych warunkach od Skarbu Państwa gruntu z zabudowaniami i o otrzymanie odpowiednich sudsydjów na zapoczątkowanie gospodarstwa.

Uważam, że ta rzecz jest całkiem mo żliwa i realna tembardziej, że **celem Fun duszu Pracy jest niesienie pomocy bezrobotnym** i tworzenie warsztatów pracy dla nich.

W związku z tem przytoczę ustęp z przemówienia Ministra Opieki p. Paciorkowskiego, wygłoszonego w dniu 19 grudnia r. b. na sesji budżetowej Sejmu, kóre podkreśla bezcelową gospodarkę Funduszu Pracy:

„Fundusz Pracy stał się raczej funduszem inwestycyjnym, niż funduszem zatrudnienia. Należałoby więc zrzec się koncepcji, by Fundusz Pracy kapitalizował fundusze i zrzec się akcji pożyczkowej, bo często stawało się to fikcją, co utrudniało istotne zatrudnienie bezrobotnych".

Należy spodziewać się, że Fundusz Pracy poprze każdą zdrową myśl, zmierzającą do stworzenia nowych warsztatów pracy, a tem samem nastąpi odciążenie bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

Możność zorganizowania tego rodza ju spółdzielni, prowadzonej intensywnie według nowoczesnej wiedzy, mogłoby mieć szczególnie ważne znaczenie dla przyszłego przemysłu rolniczego

K. Czabočko.

Polacy w Australji



Grupa członków Związku Narodowego Polskiego w Sydney, biorąca udział w wieczorze polskim na dochód powodzian polskich.

Spłata zaległości podatkowych 4 i pół proc. listami zastawnemi Banku Rolnego

W Dzienniku Ustaw z dn. 22 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu, które postanawia że 4 i pół proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego Serji I-ej będą przyjmowane przez Skarb Państwa według wartości nominalnej na opłatę wszystkich zaległych państwowych podatków bezpośrednich oraz podatków: spadkowego i od darowizn, których termin płatności upłynął przed dn. 1 stycznia 1933 r., wraz z przypadającemi od tych podatków karami za zwłokę lub odsetkami za odroczenie. W wypadku rozłożenia podatku spadkowego lub darowizn na raty, to listami temi spłacane mogą być raty zaległe, których termin płatności upłynął przed 1 stycznia 1933 r. Ulgi te odnoszą się do wszystkich posiadaczy 4 i pół proc. listów zastawnych Banku Rolnego.

PRZYWILEJE DLA PARCELUJĄCYCH

Rozporządzenie obdarza specjalnemi przywilejami osoby, które otrzymały 4 i pół proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego, z tytułu wynagrodzenia za grunta swe sprzedane z parcelacji od nabywców, którym udzielone zostały pożyczki w tych listach. Tacy posiadacze tych listów mogą spłacać niemi po kursie nominalnym wszelkie należności z tytułu państwowych podatków bezpośrednich, płatne po dniu 31 grudnia 1932 r. wraz z przypadającemi od nich karami za zwłokę lub odsetkami za odroczenie oraz dodatkami państwowemi — do wysokości połowy tych należności przy jednoczesnej spłacie conajmniej drugiej połowy w gotówce. Podatki spadkowe i od darowizn osoby te mogą spłacać temi listami w całości i bez względu na terminy płatności poszczególnych rat

POSTANOWIENIA TECHNICZNE.

Rozporządzenie postanawia, że 4 i pół proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego przyjmowane będą na pokrycie wyżej wymienionych należności tylko w sumie podzielnej przez 100 bez reszty. Reszta podatku, pozostająca po podzieleniu całej należności przez 100, powinna być uiszczona równocześnie gotówką.

Również gotówką opłacane muszą być koszty egzekucyjne, dodatki do podatków państwowych na rzecz związków samorządowych oraz przypadające od tych dodatków kary za zwłokę lub odsetki za odroczenie.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogło szenia. Równocześnie straciło moc obowiązującą poprzednie rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30 marca 1933 r. w tej samej sprawie.

Na straży mienia



Obrazek z dworca londyńskiego.

Zlikwidowanie zatargu lekarzy grodzieńskich z ubezpieczalnią

Wczoraj nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie konkursu na stanowiska lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie, w wyniku którego z 24 strajkujących lekarzy Ubezpieczalni przyjęto 18, 6 odpadło w związku z przyjęciem od dnia 1-go stycznia 1935 roku systemu lekarzy domowych.

Grodno podzielone zostało na 6 rejonów. Każdy z nich otrzyma swego lekarza domowego. Pozatem będzie 1 zastępca i 7 lekarzy specjalistów. Dziś odbędzie się konferencja lekarzy, na której nastąpi podział na rejony i obsadzenie ich.

Augustów i Suwałki otrzymają po 2 lekarzy domowych.

Nowe zadania Banku Akceptacyjnego

W dniu 20 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dra Władysława Wróblewskiego posiedzenie Rady Banku Akceptacyjnego.

Ze sprawozdania dyrekcji Banku wynika, że obecnie suma zatwierdzonych układów konwersyjnych wynosi zł. 137.130.137, na którą się składa przeszło 80 tysięcy układów. Kredytów akceptacyjnych Bank udzielił ogółem 131.123.467 zł. 51 gr., w tem 37.800.000 zł. dla instytucyj kredytu długoterminowego.

Na posiedzeniu tem, Rada Banku, po zapoznaniu się z projektami nowych rozporządzeń, jakie w najbliższym czasie mają się ukazać, uchwaliła **nowy regulamin kredytowy.** W związku z uchwaleniem regulaminu kredytowego, który po zatwierdzeniu go przez ministra skarbu, będzie służył, obok mających się ukazać rozporządzeń za podstawę do wydania instrukcji Banku Akceptacyjnego dla instytucyj wierzycielskich — Rada Banku wyłoniła ze swego grona komisję, której powierzyła rozpatrzenie i zatwierdzenie już opracowanego projektu tej instrukcji.

Wspomniane projekty rozporządzeń dotyczą: rozporządzenia ministra skarbu — o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie całkowitego lub częściowego zwolnienia od opłat sądowych (hipotecznych) czynności powstających w związku z wykonaniem przepisów jednolitego tekstu ustawy o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych.

Pozatem Rada Banku postanowiła wystąpić na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, które odbędzie się prawdopodobnie w połowie stycznia roku przyszłego z wnioskiem o **podwyższenie kapitału zakładowego** Banku z 12,5 miljonów złotych na 20 miljonów złotych.

Niezależnie od powyższych, niezmiernie ważnych i zasadniczych dla przyszłej działalności Banku Akceptacyjnego uchwał — Rada Banku rozpatrzyła budżet na rok 1935 i uchwaliła wciągnąć na listę instytucyj wierzycielskich, uprawnionych do bezpośredniego korzystania z kredytu akceptacyjnego i pomocy skarbu państwa — szereg komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych.

Należy podkreślić, że Bank Akceptacyjny wstępuje w **nową fazę, znacznie szerzej zakreślonej działalności,** a uchwała, dotycząca podwyższenia kapitału zakładowego Banku każe przypuszczać, że zarówno czynniki rządowe jak i kierownictwo tej instytucji liczą się w najbliż szej przyszłości z bardzo intensywną akcją w zakresie konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Eugenja Kobylińska

W choinkowej smudze

Tak się nazywa nasza dzisiejsza kolumna. Dajemy w niej głos nadesłanym reportażom z placówek ZPOK.

Boże Narodzenie jest świętem rodziny, które w dzisiejszych czasach przechodzi kryzys — gloryfikowana i potępiana, broniona i napastowana. Tradycja jest potęgą. Ona w zakrzepłych sercach rozdmuchuje współzgasłe iskierki. W domach, gdzie zwykle jest chłodno i nieprzytulnie, w dzień wigilijny ktoś sobie przypomina o choince, a w jej blasku rozjaśniające się wszystkie twarze i w nagłym uśmiechu odzyskują swe piękno. Doprawdy, polskie Wilno jest miastem, przywiązanem serdecznie do Drzewka Bożego. Śmiem twiedzić, że nie powinno być w Wilnie ani jednego dziecka, któreby tak czy inaczej nie miało choinki. Sierotom i nędzy przychodzą z pomocą organizacje, szkoły, zrzeszenia, zespoły, towarzystwa. Są amatorzy wśród dorosłych i dzieci, którzy z jednej Wilji idą na drugą a potem krytykują i omawiają luki w wigilijnych przysmakach. Jeżeli chodzi o młodzież, to uczeń może mieć wilję sodalicyjną, harcerską, wilję swojej klasy, ogólną szkolną choinkę, nakoniec i swoją domową radość, nie licząc może jeszcze jakiej dodatkowej choinki. Klasy szkolne pozatem opiekują się biednemi rodzinami i każda dla swojej rodziny przygotowuje przysmaki i drzewko. Samorządy szkolne aż sapią od nadmiaru pracy w tym kierunku. Dziewczęta zapraszają biedaków do szkoły, same im pitraszą z różnym skutkiem „wilje" i potem w pocie czoła zmywają statki.

Dzieci, same bardzo niezamożne, pamiętają o tych jeszcze biedniejszych — tego uczy zespołowa atmosfera szkoły, tego uczą organizacje, zaczynając od szkolnych.

Organizacje wileńskie, przedewszystkiem kobiece, aż kipią od pracy w dnie przedświąteczne.

Gwiazdka jest świętem dzieci. Rzeczą kobiet w Wilnie jest, aby wszystkie dzieci miały swoją, choć krótkotrwałą radość. Choinkowa smuga świetlista spływa w zimny mrok nocy przez tyle okien w Wilnie. W Bursach, Przedszkolach, Świetlicach, Ochronach, Przytułkach gospodarzą jakieś dobre ręce w miłosiernym pośpiechu, aby wszystkiemu nadążyć. Nikt się nie spodziewa niczyjej wdzięczności — kobiety krzątają się posłuszne potędze nakazu, który je zmusza choć na jeden dzień stworzyć dla wszystkich dzieci rozświetlony choinką Dom.

Mówiłam już kiedyś, że kobiety w Polsce są jak wróżki, które wstają rano ze ściągniętemi brwiami, wsłuchane w swoje wieszcze sny. Z Europy, ze świata dochodzą grzmoty, a wszędzie kipią niezadowolenia i pełznie smutek nędzy. Kobiety są niespokojne. Boją się o swoje dzieci. Boją się o dzieci w Polsce. O wszystkie dzieci na świecie! Pragnęłyby — gdy są szczęśliwe — za szczęście swoje i swoich dzieci los przebłagać, a gdy są smutne, powstrzymać ręką, czyniącą miłosierdzie, grożący im nowy cios... Więc wołają wszystkie, wszystkie dzieci w krąg promienistego zasięgu choinki. Niech blask w ten „szczodry wieczór" odczyni urok kryjącego się w mrokach niebezpieczeństwa. Niech się rozświetli najradośniej cały Wileński Dom — cały Polski Dom — cały Dom Świata.

Jeżeli jest w Wilnie choć jedna kobieta, która dnia tego brała radość tylko dla siebie, która zamknęła dom i choinkę wyłącznie dla najbliższych, która niczego się nie wyrzekła i nic nie poświęciła na rzecz Narodzin Radości, promieniującej na wszystkich — powiem, że igra z tajemną siłą światła, którego nie wolno zabierać tylko dla siebie pod groza mistycznego odwetu. Światło powinno być dla wszystkich, światło się zemści za zniewagę przywłaszczenia.

* * *

Ale większość kobiet drży przed mistycznym nakazem gwiazd. Nawet oporne idą i zapalają świeczki na choince dla obcych dzieci. Cóż mówić o tych, które są uosobieniem macierzyńskiej dobroci, niepamiętnej na nic, poza tęsknotą bezradosnych.

Gdyby jakiś Świetlisty Reporter przebiegł przez Wilno śladem choinkowej smugi — nazajutrz szpalty gazet nie miałyby miejsca na pijane wybryki świąteczne ludzi złych i dorosłych, a na jeden, jedyny raz zamigotały wigilijną bezgrzeszną radością. Nie mamy Świetlistego Reportera. Ale mamy w swojem gronie najmłodszych. Niech przejdą np. przez Dom Z. P. O. K., który jest nam w tej chwili najbardziej dostępny, i powiedzą, co widziały.

Narazie chce mówić jeden z tych dla których kobiety dnia tego zapalają świeczki na choince; jeden z takich, który umie być wdzięczny. Chłopak z Bursy Z. P. O. K. Jego wdzięczność jest darem aż nazbyt hojnym. Ale on pragnie się wypowiedzieć. Chodźmy więc do Bursy, siadajmy przy choince w kolorowym półmroku, srebrzącym się od śpiewnej kolędy, a on niech opowiada:

W Bursie Z. P. O. K.

„Już od samego rana w Bursie wrzał gorączkowy ruch, a co było wieczorem, — tego to już napewno nikt nie potrafi opisać, chybaby się spytał o to panią Kuczyńską naszą intendentkę, która nad wszystkiem miała baczne oko. Wszystkiego doglądała i o wszystko się zatroszczyła, aby, broń Boże o czemś nie zapomniano. Muszę nadmienić, że pracy miała huk, jak również i pan wychowawca Szuba i nowy nasz pan kierownik Kleniewski.

O godzinie 19-ej zasiedliśmy do wieczerzy. Stoły są ustawione w podkowę i nakryte białemi obrusami, pod któremi jest tradycyjne siano. Na talerzykach leżą opłatki: białe zielone i różowe.

Po odmówieniu modlitwy pani doktór Zofja Wasilewska-Świdowa łamie się opłatkiem z wszystkimi pokolei.

Wszystkich opanowuje wzruszenie. Chłopcy łamią się opłatkiem, całują się, życzą szczęścia, szczęścia i jasnych beztroskich chwil w życiu. Większość z nas jest rozrzewniona, łzy błyszczą w oczach stają w gardle i słowa nie dają przemówić.

A pani doktór jest również wzruszona i uśmiecha się do nas łagodnie, bo my jesteśmy jej przybranymi synami, a ona jest nam Matką.

Po życzeniach siadamy do stołu. Jesteśmy solidnie głodni, więc też śledzie i ryby znikają w przepastnych naszych żołądkach. Po nich następuje barszcz z uszkami, kisiel, śliżyki z makową polewką, a na koniec kompot.

Napychamy sobie kieszenie surzonemi śliżykami, tak, że dyżurni nie mogą nadążyć w noszeniu nam. Gwarno i wesoło jest przy stole. Żarty i śmiechy krzyżują się ciągle.

Po wieczerzy śpiewamy raźno kilka kolend, a potem przechodzimy do świetlicy. Tu pod choinką stoją sanki, a na nich najrozmaitsze pudełka.

Odmykamy, oglądamy i cieszymy się, otrzymaliśmy 7 sań sportowych, wiele gier i 10 par łyżew.

Zapalamy świeczki na choince, gasząc światło żarówek. Półmrok. „Wśród nocnej ciszy"... płyną słowa kolendy miękkie i pieściwe. Robi się nam jakoś dziwnie łzawo, przychodzą wspomnienia z dziecięcych lat, a z niemi wspomnienia ognisk rodzinnych i pieszczot matczynej dłoni... lecz otrząsamy się z tego.

— Bo poco wspominać minione chwile, gdy mamy swój dom — Bursę, gdy mamy swoją kochaną Opiekunkę, gdy mamy swoją rodzinę — kolegów i kierownictwo Bursy.

Ożywiamy się i śpiewamy dalej z o wiele lżejszem sercem. Półmrok działa na nas rozmarzająco. Stoimy przytuleni jeden do drugiego, a wśród nas siedzi pani doktór.

Wszyscy trwamy wpatrzeni w jarzące się światła drzewka i wiszące zabawki, wśród których kilka jest wykonanych wprost artystycznie. Za oknami mróz, a u nas ciepło, pogodnie i oto czujemy w tej chwili, że jesteśmy jedną wielką rodziną, którą wiążą wspólne ideały i cele, którą wiąże brak osobistego domu i rodziny. A Polska dała nam Dom i nadspodziewanie dobrą Matkę.

Śpiew nasz przerywa chór jakichś smętnych głosów, — to radjo! Nowa radość i wdzięczność, że się o nas tak troszczą. Mamy radjo.

Słuchamy więc radja, gryząc cukierki i jabłka, które otrzymaliśmy. O godzinie 24-ej idziemy wszyscy na „Pasterkę", a po powrocie spać!

Tak spędziliśmy dzień Wigiljny Narodzin Słodkiego Dz. Jezus. **Wdzięczny bursiak.**

W Schronisku

A teraz Schronisko dla Żeńskiej Młodzieży Pracującej, czyli prościej: Dom Noclegowy dla dziewcząt (Jagiellońska 3/5). W dn. 24-ego o godz. 3-ej wigilja, urządzona staraniem i kosztem pań z Referatu Spraw Kobiecych przy Z. P. O. K., wieczerza dość skromna bo z pieniędzy uzbieranych na ten cel należało zrobić jeszcze obiady na dnie świąteczne. Wiele z dziewcząt niema nikogo z rodziny, nikogo też z bliższych znajomych — i wobec braku grosza święta Bożego Narodzenia miały spędzić głodne.

Przy stole zebrały się te wszystkie, najbardziej osamotnione. Panował gwar. „Paliła się" ogromna, upstrzona łańcuchami choina. Dziewczęta odśpiewały kolendy i jadły z apetytem. Było trochę hałaśliwie, że to cała ich gromadka, a trochę smutno — jak to zawsze bywa, gdy los pozbawia młodych ciepła rodzinnego domu.

W Domu Wychowawczym

Ulica Trwała. Małe urwisy, dzieci złodziei, zbrodniarzy i skrajnej nędzy t. zw. trudni do prowadzenia, chłopcy, którzy nigdy nie mieli rodziny i domu, a jednak mają czujące serca i może mieć będą miejsce w polskiej przyszłości. I oni dzisiaj zasiedli do stołu. To jest ich nowy, odnaleziony, ufundowany społeczną pomocą, ogrzany sercami opiekunów Dom. Dom wychowawczy, w którym zapominają o swej bolesnej, krzywdzącej przeszłości i rosną zwolna na dzielnych, świadomych prawdy i grzechu, przyszłych obywateli kraju.

W charakterze gości przyszło do nich paru starszych wychowanków, co ukończyli już szkołę powszechną, przeszli do szkoły rzemieślniczej i mieszkają teraz w bursie, prowadzonej również przez ZPOK. Patrząc na tych młodzieńców pod wąsem, grzecznych i opanowanych w każdym ruchu, dziś trudno już uwierzyć że przed laty byli tak samo niesforni jak ich młodsi koledzy.

Po wieczerzy następuje uroczyste zapalenie świeczek na choince. Cała gromadka dostaje prezenty w postaci sanek, łyżew i piłek. Najlepsi z uczniów są wyróżnieni indywidualnemi nagrodami. Te książki — nagrody wywołują ogólne zainteresowanie, szczególnie zaś wśród starszych chłopców.

Dom Wychowawczy ma własną dętą orkiestrę, z której jest dumny. Wszystkim uroczystościom musi towarzyszyć triumfalny głos trąb, trąb nieproporcjonalnie dużych wobec drobnych sylwetek. Odegrane zostają wszystkie marsze kolendy, potem wiązanki pieśni ludowych, wreszcie marsz Pierwszej Brygady. Małe audytorjum słucha napół senne, objedzone, przytupując dla dodania sobie energji nogą.

Takiej wigilji obfitej, rozjaśnionej blaskami ogni bengalskich i świeczek, rozśpiewanej i radosnej nie mieli nigdy we własnym domu.

U bezrobotnych

Jadłodajnia dla bezrobotnej inteligencji, prowadzona przez ZPOK, wydaje codzień około 200 obiadów za najniższą opłatą 30 groszy. Część niemogących opłacić nawet tej drobnej sumy odżywia się bezpłatnie — a jest ich około 40.

Na okres świąteczny zmniejszyła się cokolwiek liczba stołowników. Kilku z nich to młodzież szkół powszechnych, technicznej, a nawet uniwersytetu, która rozjechała się do swych biednych prowincjonalnych domów.

Od wielu już lat utarł się zwyczaj, iż w dzień wigilijny za wieczerzę nie bierze się opłaty.

O wyznaczonej godzinie zebrali się wszyscy. Matki przyprowadziły swe dzieci, niejeden swego znajomego. Zabrakło miejsca przy stołach. Przemówiła p. dr. Hurynowiczówna, poczem p. Lazarówna. Jeden ze stołowników w imieniu swojem i wszystkich tu zebranych wzruszonym głosem podziękował za tę opiekę i za „zbożną" pracę wszystkich ubiegłych lat.

W uroczystym nastroju odśpiewano kolendy. Rozchodzili się potem zebrani wolno i jakby niechętnie do domów. Przez wąskie schody płynął długo sznur ludzkich sylwetek i szeptów roztrzęsionych od łez niewypłakanych, od skarg niewypowiedzianych i wstydliwej wdzięczności.

Oby wszystkim — Wam i nam — przyszły rok przyniósł radosną zmianę!

L. Rożnowska.

Wilja Świetlic Z. P. O. K.

Wilja rozpoczęła się „punktualnie" o godz. 8-ej przemówieniem P. Makarewiczowej — duchowej opiekunki nad młodzieżą ze świetlic. W krótkiem swem, lecz jakże serdecznem przemówieniu, P. Makarewiczowa podkreśliła konieczność silnej więzi, która ma łączyć wszystkich świetliczan w radości, smutku, szczęściu, w pracy nad doskonaleniem się, i w pracy obywatelskiej dla dobra państwa. Tradycyjny opłatek wigilijny ma zacieśnić jeszcze bardziej tę więź — zakończyła P. Makarewiczowa. Następnie pani prelegentka podzieliła się opłatkiem z każdą osobą i osóbką ze świetlic. Prezeska „świetlicy im. Marji Curie-Skłodowskiej" i prezes nowopowstałej świetlicy z ul. Zamkowej, złożyli życzenia świąteczne opiekunkom świetlic, Zarządowi, jak też i całemu ZPOK., dziękując jednocześnie za starania i opiekę nad młodzieżą, i przyrzekając poświęcić swe młode siły służbie dla Polski.

Wielka ilość talerzy z jadłem wigilijnem, przynoszonem z kuchni nie dopuściła do „przemówienia okolicznościowego pełnego zapału świetliczanina. Młodzież z wilczemi apetytami zabrała się do pochłaniania śledzia z kartofelkami oraz plastrami buraka i cebuli. A potem dano nam (bo i mnie także) zupę grzybową, kapustę z grzybkami i śliżyki z makowem mlekiem. Na zakończenie uczty uraczono herbatą, piernikami domowego wyrobu i cukierkami (te już prosto z fabryki).

Święty Mikołaj rozdał podarki.

W przerwach, pomiędzy daniami śpiewano kolendy „górnie i niechmurnie", a jarząca się świeczkami i „zimnemi ogniami" choinka potęgowała nastrój świąteczny i dobre humory ucztujących.

Wilja w Przedszkolu Z. P. O. K.

Trudno jest zwiedzić naraz wszystkie Przedszkola ZPOK., udaje się przeto na Zwierzyniec.

Drewniany dom w stylu letniskowym, z dużą werandą, pokrytą zapewnie w lecie pnącem się dzikiem winem, a teraz w zimie wiejącą pustką...

Wchodzę do wnętrza „letniaka". Pani Kierowniczka przedszkola wprowadza mnie odrazu w środowisko małych obywateli.

„Obywatele", w kolorowych, fantazyjnych czapeczkach na jasnych i ciemnych główkach, drepczą wkółko, wesoło i lekkomyślnie po sali, ciekawie zadzierając główki i spoglądając na obcą im „osobę", która przyszła z niemi dzielić radość wigilijną. Ławki pod ścianami obsiadły matki, podziwiając swe roześmiane pociechy.

Matki i dzieci — to biedota z grodu Gedymina. Biedota, którą opiekuje się ZPOK. To też i teraz, kiedy Dzieciątko Jezus ma przyjść na świat, Związek nie mógł zapomnieć o swych pupilach i przygotował im podarki.

Pani Kierowniczka, rozbawione i rozbiegane dzieci (ile ich było, nie potrafiłam zliczyć) przywołała i ustawiła parami, zapowiadając, że wejdą do klasy, gdzie są podarki, przyniesione przez św. Mikołaja, który dnia poprzedniego, dzwoniąc głośno do drzwi, wręczył ich „Pani" pełen kosz niespodzianek. Dzieci, przytupując niecierpliwie nóżkami, czekały tylko na tę chwilę, aby wedrzeć się do klasy i pochwycić łapczywie miłe dowody pobytu św. Starca.

W klasie, pod olbrzymią, jarzącą się choinką przybraną papierowemi ozdobami, dzieci znalazły duży kosz pełen różnokolorowych woreczków z łakociami. Dla biedniejszych dzieci św. Mikołaj przyniósł także ciepłe materjały na ubranka, gotowe garniturki i sukieneczki. Ubrania te szyły matki dzieci, ugrupowane w „Kołach Pracy".

A potem w powietrzu zadzwoniły kolendy... Nigdy nie słyszałam kolendy, śpiewanej przez tak małe dzieci jak w Przedszkolu. Wrażenie przenikające!

Wszystko ma swój koniec, a więc i śpiew dzieci, ich wesołe podskoki przed choinką. W sąsiedniej izbie na lilipucich stołach przygotowano kakao z bułeczką dla „przedszkolaków". Gdy dzieci się posiliły i nanowo zaczęły wyładowywać swoją żywość w zabawach, matki otrzymały także swoją część w postaci bułki i szklanki kakao.

Podczas całego wieczoru nastrój obu pokoleń był uroczyście — odświętny. Nędzna codzienność przyczaiła się i struchlała przestraszona ogromem i świetlistością choinki. Królował Maleńki Radosny Jezus.

Jadwiga Hempel.

W Szkole Gospodyń

Szkoła gospodyń miała swoją Wilję. Dziewczęta były odświętne i ładniutkie oraz zaaferowane do niemożliwości. Wiele z nich ma bardzo smutne życie, ale tego dnia się uśmiechały. Był, wszak z niemi miły ks. Mościcki były opiekunki ich, p. Olechnowiczowa i p. Wilczyńska oraz inne panie. Stało drzewko, stół prezentował się świetnie, a potrawy spreparowane przez przyszłe mistrzynie sztuki kulinarnej, mogły pretendować o nagrodę, jeżeli nie Nobla, to pani Elżbiety z „Bluszczu". Sala przy Jagiellońskiej 3 była niezwykle jasna od błyszczących oczu i wesołych humorów. W gronie uczenic okazały się samorodne talenty literackie, znalazło się parę ładniutkich głosików i wyrósł jak z pod ziemi św. Mikołaj o dziewczęcych ruchach i swawolnym głosie. Przez drzwi zaglądała z kuchni dostojna kucharka, zerkając z rozrzewnieniem na księdza i choinkę, kelnerka brała też udział w świątecznym nastroju, a związkowe panie śmiały się czasami nawet bez powodu, jak to zwykle w taki dzień bywa. Wyszło się potem na zwykłą ulicę, pod ciemne niebo wieczoru, ale na sercu było dziwnie lekko i niewiadomo dlaczego.

Obecna.

KRONIKA

— **Referat Prasowy ZPOK.** powiadamia, że zebranie jego odbędzie się we środę o godz. 6-ej w lokalu ZPOK.

— **Komitet Redakcyjny** Zblokowanych Organizacyj kobiecych odbędzie swoje posiedzenie we środę 2 stycznia. Początek o godz. 6 i pół punktualnie. Lokal — Jagiellońska 3/5 — 3.

Wiadomości gospodarcze

Reorganizacja ruchu spółdzielczego

Państwowa Rada Spółdzielcza przeprowadza obecnie gruntowną reorganizację ruchu spółdzielczego, polegającą na zmianie zasad organizacyjnych związków rewizyjnych, zrzeszających spółdzielnie różnych typów. Dotychczas istniały 23 związki, grupujące okrągło 11.800 spółdzielni. Niektóre z tych związków, jak np. Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano - Mieszkaniowych, Związek Spółdzielni Spożywców (choć ten ostatni nie całkowicie) były czysto fachowe, inne zaś związki zrzeszały spółdzielnie różnych typów, jak: rolnicze, spożywcze, kredytowe, mleczarskie, mieszkaniowe i inne. Po reorganizacji, przeprowadzonej w myśl planu wytyczonego przez Państwową Radę Spółdzielczą, będą działały tylko bądź związki, obejmujące spółdzielnie jednego typu, pracujące wśród różnych grup ludności, bądź też związki spółdzielni, działających wśród jednej grupy ludności, a obejmujące różne typy spółdzielni, innemi słowy: związki specjalne i stanowe.

SZKIELET ORGANIZACYJNY SPÓŁDZIELNI.

Na podstawie ostatnich zarządzeń ministra skarbu, wcielających w życie postulaty Rady Spółdzielczej dotychczasowych 23 związków, 3 — utraciły prawo rewizji z dniem 10 listopada rb., 2 zaś związki tracą to prawo z dniem 31 grudnia 1934 r. Z pozostałych 18 związków, 9 wchodzących w skład zespołów „Unji“ i „Zjednoczenia“ utworzyło jeden ogólnokrajowy związek spółdzielni rolniczych.

W ten sposób, po dokonaniu reorganizacji związków, poszczególne odłamy spółdzielni będą zgrupowane w 11 związkach, posiadających ściśle określony zakres działania.

ORGANIZACJA SPÓŁDZIELNI POLSKICH.

Spółdzielnie polskie tworzyć będą zamiast dotychczasowych 12, tylko 5 związków, a mianowicie: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Rzplitej, który obejmie 5.500 spółdzielni wytwórczych, pracujących przeważnie wśród sfer rolniczych, w tem okrągło 2.900 Kas Stefczyka, 1.000 mleczarni, 700 spółdzielni kredytowych powszechnych, 800 spółdzielni zakupu i zbytu produktów rolnych i t. p.; Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P., obejmujący około 1.000 spółdzielni konsumentów oprócz mieszkaniowych; Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rz. P., zrzeszający ogółem 400 spółdzielni, w tem 200 mieszkaniowych i budowlano mieszkaniowych, 190 pracowniczych spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych, 10 spółdzielni pracy; Związek Spółdzielni Wojskowych, grupujących 260 wojskowych spółdzielni spożywczych; Wołożyński Związek Spółdzielczy „Hurt“, z siedzibą w Łucku, obejmujący rejonowe spółdzielnie rolnicze na terenie województwa wołyńskiego.

SPÓŁDZIELNIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Spółdzielnie mniejszości narodowych tworzą zamiast dotychczasowych 11, tylko 6 związków, dla każdej narodowości po 2. Spółdzielnie ukraińskie i ruskie zgrupowane są w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich oraz Związku Rewizyjnym Ruskich Spółdzielni, z siedzibą we Lwowie, które razem obejmują z prawem rewizji na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego 3.000 spółdzielni różnych typów, przeważnie jednak rolniczych. Spółdzielnie niemieckie zgrupowane zostały w Związku Spółdzielni Niemieckich w Poznaniu oraz w Związku Wiejskich Spółdzielni woj. pomorskiego z siedzibą w Grudziądzu. Obejmują one po przejęciu spółdzielni dwuch likwidujących się związków niemieckich w Łodzi i Poznaniu około 900 spółdzielni rolniczych, głównie mleczarskich i kredytowych. Spółdzielnie żydowskie zgrupowane zostały w Związku Żydowskich Spółdzielczych oraz Związku Żydowskich Kupieckich Stowarzyszeń Spółdzielczych, obejmujących razem około 800 żydowskich spółdzielni powszechnych kredytowych.

* * *

W liczbach ogólnych, związki polskie zrzeszają 7.100 spółdzielni, a związki mniejszości narodowych 4.700 spółdzielni.

Tego rodzaju zespolenie spółdzielni w ramach wyspecjalizowanych związków fachowych przyniesie spółdzielczości znaczne korzyści przez zracjonalizowanie organizacji wewnętrznej i finansów, usprawnienie nadzoru nad spółdzielniami, skierowanie ruchu spółdzielczego na drogę planowości gospodarczej, oczyszczenie go ze szkodliwego nalotu różnych przedsiębiorstw spekulacyjnych, działających pod firmą spółdzielni, wytworzenie rodzimej ideologji spółdzielczej oraz skoncentrowanie wysiłków w kierunku objęcia ideą spółdzielczą jaknajwiększych mas ludności i uzyskania odpowiedniego wpływu na kształtowanie się ustroju gospodarczego państwa.

ZNACZNY WZROST SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

W dniu 18-ym b. m. odbyło się zebranie rady nadzorczej Związku Spółdzielni Spożywców. Rada wysłuchała sprawozdania z działalności Związku za trzy kwartały b. r., z którego wynika, że obroty związku w r. b. w porównaniu do r. ub. wzrosły o przeszło 4%. Dziewięciomiesięczną swą działalność Związek zamyka nadwyżką w sumie około 58 tys. zł.

Pozatem rada Związku przyjęła 58 nowych spółdzielni spożywców, co łącznie z 40-tu spółdzielniami przyjętemi na poprzedniem zebraniu rady daje wzrost w ostatnich miesiącach około 100-tu spółdzielni.

Należy zaznaczyć, że przyjęte obecnie spółdzielnie są organizacjami nowozałożonemi. Spółdzielnie te są przeważnie wiejskie, co dowodzi wzmożonej rozbudowy nowego ruchu spółdzielczego na wsi.

Na zakończenie zebrania rada Związku wybrała komisję statutową, której zadaniem będzie opracowanie projektu zmian w statucie Związku. Zmiany te mają być przeprowadzone w kierunku wymagań nowej ustawy o spółdzielniach, jak również w kierunku decentralizacji Związku, t. zw. stworzenia z rad i konferencyj okręgowych organów statutowych.

Zwolnienie sprzedaży detalicznej spirytusu i napojów alkoholowych od wykupu świadectw przemysłowych

W „Dzienniku Ustaw“ z dnia 22-go b. r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu zwalniające na 1935 r. zakłady detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych, znajdujące się w miejscowościach, liczących do 2 tys. mieszkańców włącznie od obowiązku uiszczania opłat z tytułu prowadzenia tej sprzedaży.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Nowe znaczki stemplowe

Zostały wypuszczone nowego typu znaczki stemplowe wartości 2 zł. i 5 zł., a nadto nowowprowadzone znaczki wartości 1 zł. i 100 zł. Dotychczasowe znaczki stemplowe wartości 2 zł i 5 zł. mogą być używane tylko do końca grudnia 1934 r. Nieużyte znaczki stemplowe dawnego typu, o których mowa, zostaną wymienione na znaczki stemplowe, będące w obiegu, w razie przedstawienia ich do wymiany od dnia 15 grudnia 1934 r. do 15 stycznia 1935 r.

Zniżka cła na śledzie

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych, wprowadzające zniżkę stawek celnych na śledzie, przywożone przez porty polskie, a mianowicie: śledzie solone — o ile 10 kg. tych śledzi zawiera nie więcej niż 60 sztuk — cło wynosi przy zezwoleniu na przywóz ze strony ministra skarbu — 8 zł. od beczki, a 4 zł. od pół beczki.

Zwiększenie wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych

Według przeprowadzonych ostatnio obliczeń, ilość wkładów oszczędnościowych w Związkowych Spółdzielniach Kredytowych na 1-go listopada b. r. w porównaniu z poprzednim miesiącem wzrosła o 4.350 osób i wyniosła ogółem 589.521 osób. Suma wkładów zaś wyniosła na ten dzień ogółem 245.366.000 zł.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 212.90 — 213.90 — 211.90. Gdańsk 172.82 — 173.25 — 172.39. Londyn 26.12 — 26.25 — 25.99. Nowy Jork 5.28 i pół — 5.31 i pół — 5.25 i pół. Kabel 5.28 i trzy czwarte — 5.31 i trzy czwarte — 5.25 i trzy czwarte. Paryż 34.93 — 35.02 — 34.84. Szwajcarja 171.45 — 171.88 — 171.02. Włochy 45.31 — 45.43 — 45.19. Tendencja niejednolita.

WARSZAWA, (Pat). Dolar 5,27 i trzy czwarte. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 za dziesiątki. Czerwońce 1.22. Budowlana 45.50. Dolarówka 53.50. Inwestycyjna 116.50. Stabilizacyjna 69.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 30

Na Czerwonej Przełęczy

Wszystkie te głosy nie przerażały i nie dziwiły nawet mieszkanki odludnego schroniska. Irena przyzwyczaiła się już do nich i żaden z tych dźwięków nie zdołałby spłoszyć snu z jej powiek. Nie sprawiło na niej wrażenia nawet zbyt gwałtowne szarpnięcie drzwiami i odgłos szybkich nerwowych kroków w sieni. Była to przecież zwykła pora powrotu doktora Netreby, który od kilku dni już nie raczył zamienić z nią ani jednego słowa.

— Podejrzewa zapewne, że zdołałam już coś zauważyć — myślała Irena, nasłuchując, jak Amerykanin ze zgrzytem otwiera kłódkę, której nigdy nie zapominał zamknąć, opuszczając schronisko na cały dzień.

Niebawem myśli jej pobiegły w innym zupełnie kierunku, krążąc uparcie wokoło osoby Brachwicza. Niepojęte było, dlaczego dotąd jeszcze nie odpisał na list, który posłała mu w dniu przybycia do leśniczówki. Brak wieści z domu tłumaczył się łatwo. Pani Merecka wyczekiwała zapewne z niecierpliwością na dalsze wiadomości, które córka miała przesłać już z Czerwonej Przełęczy. Ale Tadeusz? Ten powinien był wszakże donieść coś w odpowiedzi, jeśli interesował się nią choć trochę.

— Interesował? — zdziwiła się nagle sama sobie. — Skądże znowu?

Odrzuciła to przypuszczenie, jako zgoła niedorzeczne i niemożliwe, zdając sobie jednakże najdokładniej sprawę, że wśród tych wszystkich młodzieńców, jakich znała, jeden Brachwicz tylko budził w niej pewne niepokojące uczucie, którego bliżej określić nie mogła. Zbyt była trzeźwa, aby za coś głębszego uważać to, co mogło być tylko pragnieniem... towarzystwa. Upierała się, że nic innego w tem nie było. Jakże? Przecież od tygodnia prawie jedynym człowiekiem, jakiego widywała niekiedy, jeśli nie liczyć głupawego wyrostka niemowy, był doktór Netreba, którego całe zachowanie nabierało dla niej coraz więcej cech podejrzanych. A i on również unikał jej wyraźnie. Czyż można się było dziwić, że w tych warunkach tęskniła coraz więcej do wesołego, szczerego jak złoto, byłego kolegi, z którym mogłaby się przynajmniej podzielić myślami?

Zapewniała sama siebie, że tylko dlatego tak często powracała myślą do Brachwicza w dniach ostatnich, i pragnęła zapomnieć o nim na chwilę bodaj. Tymczasem wyobraźnia, podniecona bezsennością i ponuremi odgłosami dolatującemi z lasu, z uporem wprost szczególnym wywoływała w jej umyśle wizję zgrabnej sylwetki młodzieńca, którego zamiłowania przerzucały się w tempie błyskawicznem od przyrody do sportu i wreszcie do sztuki. Każde z tych upodobań przynosiło poprzedniemu doszczętne zapomnienie.

— O mnie też nie pamięta już z pewnością — zniecierpliwiła się, usiłując odpędzić natrętną myśl.

I znowu uświadomiła sobie dokładnie, co było przyczyną tej tęsknoty zgoła niepotrzebnej i nawet niebezpiecznej. Nie odczuwała jej przecież w Łucku, przy boku matki, patrząc na jasne główki dorastającego pod opieką starszej siostry rodzeństwa. Teraz dopiero zrozumiała w całej rozciągłości słowa profesora Ważyńskiego, który przestrzegał ją lojalnie przed trudnościami warunków pobytu na Czerwonej Przełęczy.

Nigdy nie myślałem, że samotność tak prędko da mi się we znaki — pomyślała.

W tej chwili przypomniała sobie poczciwą rodzinę Montecervick i postanowiła wybrać się do leśniczówki. Jeden dzień samowolnego urlopu nie mógł wszak zaszkodzić pracy, którą zdołała już zorganizować ze zwykłą systematycznością. Uznała, że będzie najlepiej, jeżeli wybierze się na tę wizytę jutro, gdyż przy niedzieli napewno zastanie całą rodzinę zgromadzoną w domu. Jednocześnie też pomyślała, że powinna napisać listy, aby przy tej sposobności przesłać je na pocztę. Pewniejsze było powierzenie ich Petrowi niż Ołeksie, z którym nie mogła się rozmówić.

Przyzwyczajona do natychmiastowego wcielenia swych postanowień w czyn, machinalnie prawie zapaliła stojącą przy łóżku świecę i, narzuciwszy lekki szlafroczek, wstała, aby napisać listy. Jednocześnie wszakże wśród ciszy, przerywanej tylko dalekiem nawoływaniem puszczyków, usłyszała rozlegający się wyranie głos doktora Netreby i zdumiona zatrzymała się na środku pokoju. Nie było w tem wprawdzie nic nadzwyczajnego. Amerykanin często chodził wieczorem po swej izdebce, mrucząc głośno i jakby prowadząc z sobą samym długie spory, co Irena dawno uznała za jedno z jego dziwactw.

Ale tym razem krzyczał. Można było nawet rozróżnić słowa. Gotowa była przysiąc, że zawołał:

— Nie pozwolę... Rozumiesz?

I w chwilę później:

— Musi być tak, jak postanowiłem. (D. c. n.)

Recital Hanki Ordonówny

Jakże to się szczęśliwie stało, że wyszedłszy zamąż za hr. Michała Tyszkiewicza, została znakomita artystka ziemianką Wileńszczyzny i wskutek tego nasze miasto znajduje się na jej drodze do in. stolic europejskich. To pozwala nam słyszeć ją tak często i rozkoszować się znanemi produkcjami jej bogatego programu.

Tym razem, prócz niezawodnych przebojów (wywołująca rzewne łzy i szalony entuzjazm większości widzów w Lutni „Iddische Mame"), dała p. Ordonówna nowe utwory, zabarwiając je swą silną indywidualnością, co w niejednym wypadku dawało koloryt nikłym wierszom i banalnym rymom, o treści przeważnie erotycznej lub tragicznej. Artystka bardzo w formie, wyglądała wspaniale w oryginalnych i bardzo modnych tualetach, ta z różowemi skrzydłami wywołała szmer zachwytu na sali. Przyjemnie jest stwierdzić że różnorodne ruchy rąk, które są jednym z najważniejszych atutów artystycznej wymowy artystki, wzbogacają się coraz to nowym dorobkiem i w tym kierunku umie p. Ordonówna wywoływać niezwykłe efekty. Pomiędzy utworami oryginalnemi, nieznanemi w Wilnie, usłyszeliśmy pomat p. Gałczyńskiego „Św. Mikołaj w Moskwie" dość banalny w pomyśle i okraszony sztuczną sentymentalnością, któremu tylko głos i głęboki wyraz deklamacji nadawał życie i prawdę. Poczciwa stara Lutnia pękała i trzeszczała rozpierana przez narody Wilno zamieszkujące, a które stawiły się tłumnie, wywołując i oklaskując artystkę zwłaszcza po uroczym finale, piosence o kwiatach, przy pełnem wdzięku i zgrabności rzucaniu chryzantem na widownię, co zawsze wywołuje w młodzieży szał radości. **Hro.**

Kandydaci do Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej

W związku z mającemi się odbyć 30 grudnia r. b wyborami do Wileńsko - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej dowiadujemy się, że niestety lansowana jest przez pewne czynniki lista zmieniająca niektórych kandydatów ustalonych przez Komisję Wyborczą Izby Lekarskiej.

Celem uniknięcia nieporozumień podajemy kompromisową listę Komisji Wyborczej:

Kandydaci na członków:

1. Prof. dr. Jakowicki Władysław. 2. Dr. Petrusewiczowa Marja. 3. Dr. Globus Eljasz. 4. Dr. Sopoćko Romuald. 5. Dr. Szelewicz Władysław 6. Dr. Kapłan Aeksander. 7. Dr. Sywanowicz Witold. 8. Dr. Kieziewicz Dymitr. 9. Dr. Narkiewicz Adolf. 10. Dr. Jastrzębski Zygmunt. 11. Dr. Bohuszewicz Józefat. 12. Dr. Girszowicz Mojżesz. 13. Dr. Jastrzębski Leon. 14. Dr. Rymkiewicz Tadeusz. 15. Dr. Libo Aleksander. 16. Dr. Pawłowski Kazimierz. 17. Dr. Dobaczewski Eugenjusz. 18. Dr. Karnicki Aleksander. 19. Dr. Margolis Samuel. 20. Dr. Siedlecki Zygmunt. 21. Dr. Prażmowski Władysław. 22. Dr. Kucharski Józef. 23. Dr. Łobza Władysław. 24. Dr. Lewin Michał. 25. Dr. Siedlecki Marjan. 26. Dr. Żemojtel Władysław. 27. Dr. Zarcyn Rachmiel. 28. Dr. Szat Anateljusz. 29. Dr. Malinowski Władysław. 30. Dr. Nochumowski Lejba.

Zastępcy:

1. Doc. dr. Hurynowicz Janina. 2. Doc. dr. Wąsowski Tadeusz. 3. Dr. Trocki Fałk. 4. Dr. Szymanowski Mieczysław. 5. Dr. Markiewicz Stanisław. 6. Dr. Suszyńska-Kwasowiec Jadwiga. 7. Dr. Poczter Włodzimierz. 8. Dr. Abramowicz Leon. 9. Dr. Biuszel-Karnicka Kazimiera. 10. Dr. Hanusowicz Bolesław. 11. Dr. Kodź Kazimierz. 12. Dr. Burak Maks. 13. Dr. Wołodźko Witold. 14. Dr. Czochański Kazimierz. 15. Dr. Efros Izrael Izaak.

Wobec groźnej sytuacji w jakiej się świat lekarski obecnie znajduje i konieczności zachowania całkowitej solidarności, niezbędne jest nie wnoszenie jakichkolwiek zmian w liście kandydatów i ich zastępców, zaproponowanej przez Komisję Wyborczą, gdyż nawet najmniejsze zmiany mogą spowodować zgoła nieoczekiwane wyniki, a w szczególności rozbicie głosów polskich.

K R O N I K A

Sobota 29 Grudzień

Dziś: Tomasza B' Kantuar M.

Jutro: Eugenjusza B. W.

Wschód słońca — godz. 7 m. 45

Zachód słońca — godz. 2 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S B w Wilnie z dnia 28/XII — 1934 roku.

Ciśnienie 775
Temp. średnia — 12
Temp. najw. — 8
Temp. najn. — 15
Opad: ślad
Wiatr: wschodni
Tend. bar.: zwyżkowa
Uwagi: dość pogodnie, wieczorem śnieg.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Zachmurzenie przeważnie duże. Drobny opad na zachodzie kraju i miejscami na Podkarpaciu. Na wschodzie umiarkowany mróz, pozatem lekki.

Umiarkowane wiatry z południo-wschodu.

MIEJSKA

— W SZEREGU ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH I FABRYK przeprowadzono ostatnio lustrację mającą na celu sprawdzenie, czy stan bezpieczeństwa pożarowego jest zadawalający. Zbadano urządzenia kotłów, maszyn itp.

GOSPODARCZA

— **Eksport wyrobów rzemieślniczych do Palestyny.** Wileńska Izba Rzemieślnicza otrzymała z Palestyny większe zamówienia na różne wyroby rzemieślnicze, przedewszystkiem zaś na galanterję drzewną i wyroby skórzane. Izba wysłała już próbki towarów. Jeżeli znajdą one uznanie wśród importerów palestyńskich, to już w najbliższym czasie rzemieślnicy przystąpią do wykonywania zamówień.

Pozatem Izba otrzymała wiadomość, że w najbliższych dniach mają przybyć tu kupcy palestyńscy, którzy na miejscu zorjentują się w możliwościach eksportowych Wilna i Wileńszczyzny.

— ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE. Według prowiorycznych obliczeń, urzędy skarbowe w Wilnie sprzedały już około 70 procent świadectw przemysłowych na rok 1935.

Celem przyśpieszenia wydawania świadectw i kart rejestracyjnych niektóre urzędy skarbowe uruchomiły po dwa okienka które załatwiają wszystkie formalności związane z wykupem świadectw.

Z POCZTY

— **Lustracje pocztowe.** Specjalna Komisja na czele z dyrektorem Poczt i Tel. inż. Nowickim zakończyła lustrację urzędów i agencyj pocztowych w obrębie dyrekcji wileńskiej.

Komisja stwierdziła, że urzędy pracują naogół sprawnie i tok urzędowania, oraz załatwiania interesantów stoi na wysokości zadania. — Kasy i księgowość urzędów i agencyj znaleziono w należytym porządku.

— **Paczki żywnościowe do Sowietów.** Urzędy pocztowe i agencje na terenie Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia przyjęły zgórą 2000 paczek żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby, skierowanych do Z. S. R. R.

Z KOLEI

— **Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie** inż. Kazimierz Falkowski w towarzystwie naczelników służb fachowych Dyrekcji udał się na inspekcję stacyj i linij Dyrekcji Okręgowej K. P. w Wilnie — do Białegostoku, Grajewa, Wołkowyska, Baranowicz, Stołpców i Brześcia. Powrót p. dyrektora z komisją dyrekcyjną nastąpi 30 bm.

RÓŻNE

— **IX Wycieczka P. T. K.** dnia 30 grudnia 1934 r. do Collegium Anatomicum i Muzeum Przyrodniczego. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 11.45 punktualnie.

— **9000 dowodów osobistych wydano w ciągu 4 lat.** Od czasu przejęcia przez Magistrat od władz administracyjnych czynności wydawania dowodów osobistych (kwiecień 1930 r.) wydano ogółem w Wilnie 9000 dowodów t. zw. — 60-groszowych. W roku bieżącym uzyskało dowody osobiste zaledwie 1310 osób.

— PIENIA RELIGIJNE. W niedzielę, dnia 30-go grudnia 1934 r. o godz. 11-ej rano w kościele Św. Jerzego, Chór Drukarzy pod dyr. p. Wacława Mołodeckiego odśpiewa podczas nabożeństwa szereg kolend religijnych.

ZABAWY

— NAJWESELSZA NOC SYLWESTROWA. Przypominamy, że to już za dwa dni odbędzie się w Cukierni Czerwonego Sztralla Najweselsza Noc Sylwestrowa organizowana przez ZPOK. Reflektory, świetna orkiestra do tańca, moc niespodzianek, smaczny, tani i dobrze zaopatrzony bufet. Kto jeszcze nie otrzymał zaproszeń, niech czemprędzej upomni się o nie u pań gospodyń i pośpieszy zamówić sobie dobry stolik u kelnerów, aby później nie czuć się pokrzywdzonym, że nie dostał dobrego miejsca. Bilety po 2 zł akademickie 99 gr. Pocz. zabawy o godz. 11-ej.

— ZW. OFICERÓW REZERWY — Koło Wileńskie urządza 31 bm. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1 zabawę z powitaniem Nowego Roku, na którą zaprasza Kolegów z rodzinami, oraz wprowadzonymi gośćmi. Wstęp razem z kolacją 5 zł. 50 gr., bez kolacji dla członka 1 zł. 50 gr., wprowadzonych gość 2 zł. Początek o godz. 22-ej. Zapisy przyjmuje Sekretarjat. Tel. 20 75.

—o()o—

O F I A R Y

Korpus Oficerski 1 POL. — Wilno zamiast życzeń świątecznych na biedne dzieci szkoły powszechnej Nr. 15 i 29 — 51 zł.

Koło Podoficerów 1 POL. — Wilno zł. 22 na cel ten sam.

W n-rze świątecznym podaliśmy o złożeniu ofiary na biedne dzieci w kwocie zł. 12. — Wzmianka dotycząca te ofiary została w druku zniekształcona i powinna brzmieć:

Na wezwanie st. wachm. Łaszczyka z dn. 12 b. m. personel wojskowego więzienia śledczego w Wilnie składa na biedne dzieci kwotę zł. 12 i wzywa d złożenia ofiar:

St. sierż. Augustyno Mieczysława, sierż. Kulme Jana, sierż. Kotarbę Stanisława, st. wachm. Peldziusa Longina, st. sierż. Lecha Józefa, st. sierż. Dobrowolskiego Aleksandra.

Strajk robotników w puszczy Swisłockiej

W puszczy Świsłockiej, w lasach spadkobierców Tyszkiewicza, płożonej na terenie pow. grodzieńskiego i wołkowyskiego wybuchł strajk robotników leśnych. Zastrajkowało 80 tak zw. wozaków. W celu zlikwidowania zatargu wyjechał do puszczy Świsłockiej inspektor pracy z Grodna p. Janowicz.

Zgon szachisty na turnieju

Reprezentujący Grodno na turnieju międzymiastowym szachistów Kresów Północno — Wschodnich w Lidzie, 26-letni Lejdel Pelłuk, zmarł nagle wskutek wewnętrznego krwotoku.

Len na gwiazdkę



W Achremowiczach Helena Michałowska sławę niebylejakiej tkaczki miała. Piękne wzorzyste tkaniny w długie wieczory jesiennie i krótkie dnie zimowe aż do nocki późnej tkała z lnu długowłóknistego, co tak modrooko po pas wysokim łanem rozległym wyrósł, przez męża krzyżową sztuką zasiany.

Aż do Warszawy z rodzonem krośnem jeździła, by na Wystawie—Targu „Len Polski" przez dnie całe w Chacie Wileńskiej, co z woli Generała-Rolnika w Dolinie Szwajcarskiej, jak za dotknięciem rożdżki czarodziejskiej wśród gwaru stolicy przez jedną noc wyrosła, siedzieć przy krośnie i tkać, ku wielkiemu podziwu ciekawej Warszawy i tysięcy wieśniaczek z całej Polski. Pracowite ręce niestrudzenie przerzucały czółenko poprzez szpalery nitek lnianych, jak w rodzonych Achremowiczach, i sławę gminy turgielskiej na całą Polskę rozniosły.

Gdy powróciła z Warszawy — moc pracy na nią czekało. Trzeba było z lnu chwasty wszystkie pilnie powyrywać, w domu porządek zrobić, potem z pola zebrać wszystko i len, i pszenicy trochę, i żyta. A mąż gderał ciągle, że tylko czasu drogiego tyle zmarnowała, bo przecież nie dla zarobku do Warszawy jeździła: Generał prosił. Chociaż, wiadomo, krzywdy od Wystawy nie miała.

Gdy len już był wyroszony, trzeba było go przesuszyć dobrze, potem mędlić, trzepać, czesać. I już była jesień głęboka. Co wieczór nić długą bez końca wprawne jej palce z kądzieli wysnuwały, kołowrotek warczał monotonnie, a szpula rosła, rosła...

Potem dłonie pracowite znowu przy krośnie czółenko miotały pilnie poprzez szpalery nitek, i wyrosła barwna radziuszka wileńska.

Trapiło Michałowskich zmartwienie wielkie. I Pietkiewicz Leon radjo miał, i nawet Sawicki w Jezuitce. A oni w żaden sposób kupić nie mogli: trudno było związać koniec z końcem. Zawsze znalazły się jakieś podatki nieopłacone, to znowu buty trzeba było kupić, to dziecko zachorowało, i tak ciągle.

Tej wiosny radjo wileńskie u Pietkiewicza namawiało:

— Siejcie len!

I posiał Michałowski dwa razy więcej niż w zeszłym roku. A jesienią żałował:

— Czemu nie cztery razy więcej?

Płacili za pud po zł. 15 — nie sprzedał, czekał. Dawali zł. 20 — tylko machnął ręką:

— Dacie po 25 zł.

I przed świętami zapłacili mu po zł. 25 za każdy pud lnu achremowickiego. Żona, co wytkała, kupił Bazar Wileński.

Zapłacili Michałowscy podatki. Ona dla niego kupiła buty ładne, długie, na Gwiazdkę, a on dla niej radjo i buciki nowe dla dzieci, żeby nóg nie przemoczyły do szkoły chodząc.

Gwarnie i radośnie wieczoru tego było w chacie Michałowskich. A gdy do wieczerzy wigilijnej siedli — usłyszeli:

— Hallo, hallo, Polskie Radjo Wilno i wszystkie rozgłośnie Polski! Nadajemy z Katedry koncert organowy prof. Kalinowskiego... **leski.**

Wśród pism

— Ukazał się numer świąteczny (12) miesięcznika **„Polacy Zagranicą"**, zawierający szereg ciekawych artykułów. W artykule „Istnienie emigracji polskiej we Francji pod znakiem zapytania" p. Janusz Stryjewski w gorących słowach omawia obecną niedolę wychodźtwa naszego we Francji. Artykuł „Wieś polska na Bukowinie" przedstawia rozwój wsi polskiej w Rumunji oraz życie organizacyjne tamtejszej polskiej młodzieży wiejskiej. Pozatem obszerny artykuł „Pomoc Polonji Zagranicznej dla powodzian" p. Leona Wróblewskiego, artykuł świąteczny polskiej rodziny" (Zg.) oraz „Kołysanka Betlejemska" (Jalu Kurek)

Na wileńskim bruku

SKRZYNIA TYTONIU.

Malec Jan (Jakóba Jasińskiego 19) doniósł policji, że w dniu 27 bm. nieznani sprawcy skradli mu z wozu 1 skrzynię, zawierającą wyroby tytoniowe, ogólnej wartości 765 zł.

FUTRO WRÓCIŁO.

Narser Morduch (Wileńska 22) przechodząc w dniu 27 bm ulicą Św. Ignacego spotkał pewnego osobnika, na którym poznał swoje futro. W chwili gdy Narwer chciał go zatrzymać, osobnik ten rzucił futro na jezdnię i zbiegł.

OTRUŁA SIĘ PO SPRZECZCE Z SIOSTRĄ

Wczoraj wieczorem, w mieszkaniu przy ul. Święciańskiej 8, zatruła się esencją octową 26-letnia Teofila Masiuk.

Desperatkę znaleziono w jej pokoiku w stanie bardzo ciężkim. Dostała ona krwawych wymiotów.

Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala Św. Jakóba.

Jak wynika z zeznań domowników, Masiuk popełniła zamach samobójczy po kłótni z siostrą. Zachodzi przypuszczenie, iż powodem kłótni była osoba trzecia. (c).

KREWKI MAŁŻONEK.

Czasami kłótnia małżeńska kończy się bardzo fatalnie. Przekonała się o tem wczoraj Helena Szewczykowa, zamieszkała przy ul. Sadowej Nr. 17.

Podczas kłótni z mężem, podrażniony małżonek pochwycił polano i z całej siły uderzył niem Szewczykową po ręce, łamiąc kość.

Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanej pogotowie ratunkowe, które skierowało ją do szpitala. O wypadku powiadomiono również policję. (c).

OFIARA SZYBKIEJ JAZDY

Wczoraj wieczorem na Niemeńczyńskiej szosie zderzyły się dwie furmanki. Woźnica jednej z nich, mieszkaniec wsi Morawszczyzna Jakób Szabanowicz odniósł bardzo ciężkie uszkodzenia ciała i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. Doznał on złamania nogi oraz ciężkiego uszkodzenia ciała. (c).

OFIARA ŚLIZGAWICY.

Wypadły wczoraj wieczorem śnieg spowodował ślizgawicę, która pciągnęła kilka nieszczęśliwych wypadków. W jednym wypadku zanotowano złamanie nogi. Poszkodowaną przewieziono do szpitala. (c).

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 29 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Muzyka. 15.15: „Słodka audycja dla dzieci“. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowości płytowe. 16.30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Muzyka lekka. 17.50: „Troch piękna, czyli stół i okno“ odczyt. 18.00. Konc. rekl. 18.05: Tygodnik litewski. 18.15: Recital skrzypcowy. 18.45: „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej“. 19.00 Koncert dla młodzieży (płyty). „Kolendy“ 19.20: „Królewskie miasto lecz przez los skrzywdzone“. 19.30: Krótki koncert wileńskich rewellersów pod dyr. Jerzego Święłochowskiego. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert. 21.45: „Bigos literacki szlachetczyzny“. 22.00: Konc. rekl. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka lekka. 23.35: Muzyka taneczna. 24.00. Muzyka taneczna. W godz. między 22.15—24.00 przewidz. jest retransm. stacyj zagranicznych.

NIEDZIELA, dnia 30 grudnia 1934 r.

9.00: Czas. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 9.50: Progr. dzienny. 10.00 Nabożeństwo. 11.40: Kolendy. 11.57: Czas. 12.00 Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: „U progu Nowego Roku“ — odczyt. 12.15: Poranek muz. 13.00: „Na złotym Spiszu“. 13.15: D. c. poranku. 14.00: Godzina życzeń. 15.00: „W trosce o nasze zwierzęta“ — felj. 15.15: Audycja dla wszystkich. 16.00: Recytacja prozy. 16.20. Recital fortep. 16.45: „Rosnąca choinka“ — op. dla dzieci. 17.00: Polska muzyka ludowa. 17.50: „Wyspa mgieł i wichrów“. 18.00: „Teatr Wyobraźni“ nadaje słuchowisko p. t. „Cichy wieczór w swojem kółku“ — pióra H. Romer-Ochenkowskiej. 18.45. „Życie młodzieży“. 19.00: Program na poniedziałek. 19.05: Feljeton aktualny. 19.20: Utwory Debussy'ego. 19.28: Przerwa — 19.30: „Od Straussa do Lehara“ — koncert muz. lekkiej. 21.10: Dzien. wiecz. 21.20: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.25: „Na wesołej fali“. — 22.00: Aud. poetycka: „Dlaczego zaczęliśmy od poezji współczesnej“ — pog. 22.30: Wiad. sport. 22.45: „Z kraju kastanjet“. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Wiad. sport. 23.06: Koncert popularny

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w sobotę dnia 29 grudnia o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu doskonała, lekka komedja współczesna W. Lichtenberga „Mecz małżeński“, która tak ze względu na wielce interesującą treść, jak i świetną grę całego zespołu z p. Stanisławą Mazarekówną na czele — cieszy się coraz większem powodzeniem. Reżyserja — W. Ścibora. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

— Jutro, w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 8-ej w. „Mecz Małżeński“.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro w niedzielę dnia 30 grudnia o godz. 4-ej przedostatnie przedstawienie popołudniowe we świetnej komedji W. Katajewa „Kwiecista droga“ — z St. Mazarekówną w roli głównej. Ceny propagandowe.

— **Sylwester w Teatrze na Pohulance.** Teatr Miejski na Pohulance przygotowuje na dzień sylwestrowy (o godz. 11-ej m. 30 w.) miłą niespodziankę dla publiczności w której królować będzie humor, zabawa i radość. Udział bierze cały zespół. Muzyka R. Benatzky'ego. Bilety są już do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“. Reżyser — J. Bonecki. Kier. muz. S. Czosnowskiego.

— **Uwaga!** Kupony i wszystkie zniżki — nieważne.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczyckiej. „Zemsta Nietoperza“.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu wartościowa operetka J. Straussa „Zemsta Nietoperza“, posiadająca wiele pięknych melodyj. W roli głównej J. Kulczycka, w otoczeniu: Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego. Akt 2-gi urozmaicają efektowne tańce, układu baletmistrza J. Ciesielskiego. Zniżki ważne.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** Jutro, ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych słynna op. Abrahama „Bal w Savoy“ z J. Kulczycka w roli Markizy. Udział bierze cały zespół artystyczny.

— **Sylwester w „Lutni“.** W poniedziałek najbliższy odbędą się w teatrze „Lutnia“ dwa widowiska sylwestrowe o jednakowym programie: o godz. 8.15 w. i 11.30 w., aby umożliwić wszystkim spędzenie tego tradycyjnego wieczoru w beztroskim nastroju. Program specjalnie skonstruowany przez reżysera M. Domosławskiego, zawiera aktualne piosenki, pieśni, arje, skecze, balety i t. d. Opracowanie muzyczne kapelmistrza M. Kochanowskiego i A. Wilińskiego. Choreografja J. Ciesielskiego. Udział bierze cały zespó artystyczny, chór i balet. Bilety już są do nabycia w kasie „Lutni“.

SERGIEJ PROKOFJEW w Konserwatorjum

Znakomity kompozytor — pianista światowej sławy Sergej Prokofjew wystąpi z koncertem jutro, w niedzielę dnż 30 b. m. o godz. 8,30 w. Bilety już są do nabycia w sklepie muz. „Filharmonja“, ul. Wielka 8. Szczegóły w programach. Bilety honorowe nieważne.

Kina i Filmy

„POSCIG ZA CIENIEM“

(kino Casino).

Bardzo przyjemny podarunek gwiazkowy sprawił nam słynny reżyser amerykański V. S. Van Dyk. Kryminalno-sensacyjny film w najlepszym guście, i to traktowany na wesoło, jest prawdziwem małem arcydziełkiem w swoim rodzaju. Pomimo całego morza krwi, (aż trzy morderstwa) — nie robi on przygnębiającego wrażenia i to dzięki potężnemu zastrzykowi przyjemnego humoru. Przedewszystkiem podnieść należy doskonałą reżyserję mistrza Van Dyk'a, który wykazał tu dużo zgoła nieamerykańskiego smaku i maestrji w podejściu do każdej, najdrobniejszej nawet, scenki. Zręczny scenarjusz i doskonała gra artystów — podnosi jeszcze wartość obrazu. Dobraną parę małżeńską, zawsze wesołą i wiecznie „pod gazem“ — doskonale zagrali William Powell i Myrna Loy. Ten oryginalny detektyw (Wiliam Powell) — na wesoło, niby od niechcenia — rozwiązuje skomplikowaną zagadkę kryminalną w sposób szczególny: zaprasza wszystkie osoby podejrzane o zabójstwo — na ucztę i zręcznie doprowadza zabójcę do zdemaskowania się. Robi to zresztą w samą porę, ratując córkę osoby podejrzanej o zabójstwo (Maureen O'Sullivan) od zrobienia z rozpaczy pewnego „faut pas“. Ale mniejsza o treść. Grunt, że jest nieodwołalne happy end, podczas którego mały piesek (jeden z bohaterów filmu) — uważa za konieczne zasłonić łapką oczy na wszystko, co się dzieje obok niego... Publiczność czyni to również i wychodzi rozbawiona i zadowolona. Film jest rzeczywiście dobry, wyróżnia się korzystnie wśród całej świątecznej tandety filmowej, wyświetlanej „tradycyjnie“ na innych ekranach.

A. Sid.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 28 grudnia 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.00
Żyto II standart 670 g/l	13.00	13.50
Pszenica I standart 745 g/l	18.25	18.75
Pszenica II standart 720 g/l	17.25	17.75
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.75	16.25
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.75	15.25
Mąka pszenna gat. I-C	29.00	29.75
Mąka pszenna gat. II-E	25.75	26.00
Mąka pszenna gat. II-G	22.00	22.25
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	—	—
Mąka żytnia do 55%	24.00	24.50
Mąka żytnia do 65%	20.00	21.50
Mąka żytnia sitkowa	15.75	16.00
Mąka żytnia razowa	15.75	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand.	7.50	8.00
Otręby pszenne miałkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Słoma	3.50	4.00
Len trzepany Wołożyn basis I	1430.00	1470.00
Len trzepany Miory sk. 216.50	1340.00	1380.00
Len trzepany Traby za 1000 kg.	1480.00	1520.00
Len trzep. Horodziej l-co stac.	1560.00	1600.00
Kądziel Horodziejska załad.	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2300.00	2340.00

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis